Nr 107 Kraków, Piątek dnia 10 Maja 1895. Rok III

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z bieżącej chwili.

Wiener Ztg ogłasza odręczne pismo cesarskie do ministra Kalnokyego, które brzmi jak następuje: „Zapewniając pana o mojem zupełnem doń zaufaniu i uznając w zupełności niespożyte pańskie zasługi w ciągu całego szeregu lat dla państwa — nie uważam za stosowne uwzględnić przedłożonej mi 2 b. m. prośby o dymisję i nie uwalniam pana od obowiązków wspólnego ministra spraw zagranicznych“.

Po wniesieniu protestu przez trzy mocarstwa w Tokio, wynurzyliśmy zaraz przekonanie, że jakkolwiek Japonja u granic Korei nie potrzebuje lękać się armji rosyjskiej, której tam nie ma, jednakowoż jest ona na to zbyt ostrożną, by po zwycięskiej kampanji miała na los szczęścia rzucać swoje powodzenie, przez nieoględne drażnienie wielkich państw europejskich. Sądziliśmy tedy nie bez racji, że Japonja znajdzie ścieżkę, po której wycofa się z kłopotliwego położenia, by spokojnie spożywać owoce swoich zwycięstw.

I tak się stało. Na oświadczenie Rosji, Francji i Niemiec, że są przeciwne zajęciu półwyspu chińskiego, Feng-tieng, który po japońsku nazywa się Liao-tong, a na którego cyplu leży port Arthur, rząd Mikada odpowiedział, że tego nabytku zrzeka się zupełnie, lecz Chiny będą musiały zapłacić mu za to więcej 12 miljonów funtów szterlingów (120 milj. guldenów). W ten sposób sprawa najważniejsza została usunięta z porządku dziennego.

Po tem oświadczeniu Japonji, tak we Francji, jak w Niemczech zabrzmiał w prasie jeden hymn radości. W obydwu tych państwach spostrzeżono się, acz po niewczasie, że z całego zatargu korzyść istotną miała wynieść tylko jedna Rosja, lecz cofnąć się było już za późno. Teraz tak Niemcy, jak i Francja, nie mając już powodu do dalszej interwencji, wielce są z tego rade. Chwalą też mądrość Mikada i jego lojalność. Zapominają atoli o rzeczy jednej, mianowicie, że Japonja nigdy im tego nie zapomni, iż chciały ją pozbawić wszystkich owoców zwycięstwa, co w przyszłości odbije się niewątpliwie na ich interesach. Nierównie lepiej wychodzi Anglja, ta bowiem, stanąwszy na uboczu, a nawet okazując Japonji pewną życzliwość, tem samem zaskarbiła sobie jej względy, z czego w przyszłości nie omieszka skorzystać.

Najmniej szczerego zadowolenia okazuje prasa rosyjska. Jakkolwiek większość dzienników, między niemi *Journal de St. Petersbourg*, *Nowoje Wremia* i *Nowosti* cieszą się z dyplomatycznego zwycięstwa Rosji, to jednak między wierszami ich artykułów czuć pewną gorycz, *Graždanin* zaś wręcz powiada, że dobrze nie będzie, ponieważ Japonja będzie odtąd krzyżowała plany rosyjskie na Wschodzie. A że do tego przyjdzie, któż o tem wątpi? Japonja nie na to zwyciężyła Chiny i stała się pierwszem państwem wschodniem, by nadal patrzeć z założonemi rękami, jak Rosja zdobywa nad Oceanem Spokojnym jedną piędź ziemi po drugiej i tem gruntuje swoją potęgę. Odtąd z niedowierzaniem będzie ona śledziła każdy krok rządu petersburgskiego i wszędzie tam, gdzie on zechce wdzierać się w sferę jej działania, potrafi założyć swoje weto. Chwilowo burza została tedy zażegnana, ale następstwa tego, co się w ostatnich dziesięciu miesiącach stało, dadzą czuć się Europie znacznie później, gdy Japonja powiększy swoją armję i flotę, do czego miljony chińskie wielce jej dopomogą. Wtedy jej działanie na Wschodzie będzie z każdym dniem wyraźniejsze, a jej udział w sojuszach państw europejskich niejednokrotnie wpłynie na ukształtowanie się naszych własnych stosunków.

W przeszłym tygodniu, na bankiecie wydanym w Rzymie przez ministra spraw zewnętrznych Blanca, na cześć wydawcy *Timesa*, kardynał Hohenlohe pijąc zdrowie premiera Crispiego, oświadczył, że w jego rękach, t. j. Crispiego, znajduje się rozwiązanie kwestji kościelnej i od niego zależy porozumienie między Watykanem a Kwirynałem. Wiadomość tę ogłosiło wiele dzienników. Obecnie spotykamy się z zaprzeczeniem wydawcy *Timesa*, który utrzymuje, jakoby kardynał Hohenlohe, trącając się kieliszkiem z Crispim, nie powiedział ani jednego słowa.

Wbrew temu, według depeszy z Rzymu, umieszczonej w *N. fr. Presse*, kardynał został zawezwany przedwczoraj do papieża i ten jego zachowanie się w dość ostrych słowach potępił. Kardynał miał przedstawić Ojcu św., że trjumf Kościoła może zapewnić tylko jeden Crispi i za jego pośrednictwem mogłaby nastąpić zgoda kurji rzymskiej z rządem włoskim. Papież na to odpowiedział, że Kościół nie potrzebuje takich pośredników i z powodu całego zajścia wyraził kardynałowi wielkie niezadowolenie. Zażądał przytem, by doniesienie dzienników o całem tem zajściu, starał się złagodzić odpowiedniem sprostowaniem. Kardynał Hohenlohe do niczego się jednak nie zobowiązał i audjencja bardzo zimno się zakończyła.

Cały ów telegram wiedeńskiego dziennika wydaje się nam bardzo podejrzany, zwłaszcza, że, jak wyżej powiedziano, wydawca londyńskiego *Timesa* stanowczo zaprzeczył wiadomości o toaście, jednakowoż kardynał Hohenlohe znany jest ze swoich sympatyj włoskich i próbował on już nieraz zaprowadzić pewien *modus vivendi* między Stolicą apostolską a królem włoskim. Za panowania Wiktora Emanuela chciano zawiązać układy z Piusem IX. Wtedy książę Doria prowadził je sekretnie z kardynałem Antonellim. Wtenczas jednak rozgoryczenie z obydwóch stron było za wielkie, więc nie przyszło do porozumienia. Papież odrzucił nawet pensję 3 miljonów lirów, jaką mu wyznaczył parlament włoski. Pieniądze te od r. 1870 składano w depozycie Banku narodowego, lecz z nadejściem kłopotów finansowych zabrano je i obrócono na potrzeby państwa. O ile sądzić można, ów telegram o przemówieniu kardynała Hohenlohego został puszczony w świat, jako *ballon d'essai*, aby wybadać opinję sfer klerykalnych, czy nie możnaby w obecnej chwili rozpocząć rokowań. Crispi czuje dobrze, że więzień watykański, gdyby chciał się pogodzić z teraźniejszym ustrojem rzeczy, otworzyłby nową erę dla państwa włoskiego i zakończyłaby się owa walka kościelna, prowadzona od 35 lat, tak zgubna dla Włoch. Król Humbert bardzo chętnie poszedłby do Canossy, ale zastępca rybaka, św. Piotra, stoi twardo przy swoich odwiecznych prawach i nie da się sprowadzić z obranej drogi. Porozumienie mogłoby nastąpić tylko na mocy ustępstw terytorjalnych, na to zaś rząd włoski nie może zezwolić. Wobec tych danych wszelkie kroki, zwracane ku zgodzie, są bezcelowe, bo Watykan, popierany przez cały świat katolicki, nie ustąpi nic ze swoich słusznych prerogatyw.

RADA PAŃSTWA.

(Telegramy własne Głosu Narodu).

Wiedeń 9 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej referował Kathrein sprawę czterech nagłych wniosków co do udzielenia pomocy pogorzelcom galicyjskim w Psarach, w Wojniczu, w Brzezince i w Stojanowie. Sprawozdawca oświadczył, że byłoby rzeczą przykrą, gdyby przy każdym pożarze nieszczęście o charakterze miejscowym odwoływać się miało do pomocy państwowej. W tym wypadku zachodzi jeszcze i ta okoliczność, że poszkodowani nie mi-li swych domów ubezpieczonych. Mowca wnosi zatem rezolucję, żeby wezwać rząd, by tenże, zarządziwszy dochodzenie co do słuszności żądań, udzielił pomocy wedle potrzeby.

Minister Bacquehem w zupełności przychylił się do wniosku Kathreina. Pomoc państwa — rzekł on — można mieć na względzie jedynie przy pożarach niezwykłych. Wreszcie przyjęto wniosek Kathreina. Następnie uchwaliła komisja budżet poczty i loterji, poczem przeszła do dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Wśród tej rozprawy przemawiał Piętak, który przedstawił stosunki sądownictwa w Galicji. Romańczuk domagał się od sędziów w Galicji wschodniej dokładnej znajomości języka ruskiego. Minister Schoenborn zawiadomił komisję o znacznem podwyższeniu na r. 1896 budżetu sprawiedliwości dla Galicji. Dalej przyrzekł minister dla państwa utworzenie nowych 125 posad sekretarzy Rady i 125 adjunktów sądowych. W Galicji będą wkrótce utworzone nowe sądy okręgowe w Ottyni i w Podwołoczyskach, a następnie w Bołszowcach, w Chyrowie, w Jaworowie i w Pomorzanach. W końcu swego przemówienia zwalczał minister zarzuty podniesione przez Romańczuka.

KOŁO POLSKIE.

Wiedeń 9 maja (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła, na którem Koło wydało komunikat następujący: Na dzisiejszem posiedzeniu Koła, wnieśli duchowni jego członkowie, ks. Pastor i ks. Kopyciński do obecnego ministra wyznań interpelację w przedmiocie wydarzenia, które się łączy z podróżą apostolskiego nuncjusza. Koło polskie powzięło na to następujące, jednomyślne oświadczenie:

„Koło polskie wyraża zaufanie do obecnego rządu i ma przekonanie co do spraw kościelnopolitycznych, że wolność stosunków, utrzymywanych między stolicą apostolską a wiernymi członkami Kościoła, w niczem nie będzie uszczuploną“.

Interpelanci oświadczyli na to, że ich ta uchwała zadowoliła.

Z kolei p. Lewakowski interpelował o przyspieszenie procedury cywilnej, na co p. Piniński odpowiedział, że wydział załatwi jej część teraz, a drugą część w jesieni.

P. Potoczek urgował sprawę regulacji ka[illegible]stru gruntowego.

Na końcu posiedzenia rozpoczęto dys[illegible] nad podatkiem osobisto-dochodowym.

Nowe zwycięstwo antysemitów w Wiedniu.

Wiedeń d. 7 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(Sm). Gorący dziś dzień w Wiedniu. W największej dzielnicy miasta, na Landstrasse, posiadającej, mniej więcej, tyle ludności, ile cały Lwów razem, odbywa się wybór posła do Rady państwa, w miejsce zmarłego liberała, barona Sommarugi. Landstrasse była zawsze dotychczas tak zwaną, „fortecą liberalizmu“. Teraz przypuścili do niej ostry szturm antysemici i prawdopodobnie ją zdobędą. Ale i dwa inne stronnictwa ubiegają się jeszcze o mandaty poselskie w tym okręgu wyborczym, mianowicie: socjaliści i Młodoczesi. Tym sposobem aż czterech kandydatów stoi w walce przeciwko sobie: ze strony liberalnej Lenz, fabrykant i czło-

nek rady zawiadowczej „Nordbahn“, cegielni na Wienerberg i zakładu kredytowego; ze strony antysemickiej Steiner, radca gminny, a z zawodu malarz pokojowy i szynkarz wina z Grinzingu pod Kahlenbergiem, następnie, jako kandydat socjalistów, Reumann, współwłaściciel *Arbeiter Ztg*, i w końcu, jako kandydat czeski, znany poseł i prezes klubu młodoczeskiego, dr Engel, ostatni, jako tak zwany „kandydat od liczenia głosów“. Walka toczy się głównie pomiędzy liberałami a antysemitami, gdyż lubo kandydat socjalistów całkiem na serjo ubiega się o mandat poselski, a jego stronnictwo wystąpiło też w pełnym rynsztunku agitacyjnym na plac boju wyborczego, niemniej przeto niema on najmniejszej szansy wyborn. Socjliści chcieli przy tej sposobności urządzić wielką demonstrację na korzyść powszechnego głosowania, przez urządzenie tak zwanego „głosowania na próbę“, wszystkich na Landstrasse zamieszkałych, a prawa wyborczego nieposiadających robotników. Pomysł to dość dziwaczny, wyglądający na istną ciuciubabkę, lub grę, podobnie jak „w chowanego“, „w wybranego“ i w gruncie rzeczy zabawny. Mimo to władze rządowe, czuwające nad utrzymaniem porządku i spokoju publicznego, uważały za odpowiednie zakazać tej „ciuciubabki wyborczej“, kandydat socjalistyczny nie otrzyma więc tysiąca głosów, lecz, co najwięcej, 200 — 300, ale te, co otrzyma, będą głosami istotnych wyborców, a więc ważne. Na dr. Engla może paść, co najwięcej, setka głosów, więc właściwie i ta kandydatura, człowieka posiadającego mandat poselski, jest zupełnie zbyteczną zabawką.

Wybór posła na Landstrasse rzuca bardzo znamienne światło na stronnictwo liberalne, okazując straszny jego upadek, pomimo „potęgi“ prasy żydowskiej stojącej za niem. Kierownicy stronnictwa długo nie mogli znaleść odpowiedniego kandydata, aż nareszcie zdobyli się na — Lenza. Wybór ten właśnie stanowi dowód wielkiego upadku liberałów, bo kandydat ten jest typowym przedstawicielem korupcji i wyzysku kapitalistycznego. Był on już raz posłem i złożył mandat, kiedy odnawiano przywilej „Nordbahnu“ z powodu, iż stanowisko posła kolidowało z posadą członka Rady zawiadowczej, a „ojciec“ ten „narodu“ mając do wyboru pomiędzy służbą publiczną a tłustą synekurą, wybrał ostatnią. Zbieg okoliczności — wybuchłe bezrobocie w ogromnych akcyjnych cegielniach na Wienerbergu i wykrycie przy tej sposobności najnikczemniejszego wyzysku całej armji robotniczej przez kapitalistycznych upiorów, wykrycie stosunków istniejących w tych cegielniach, opartych na bezprawiu, które z robotników czyniły prostych niewolników, co w parlamencie stanowiło wielce sensacyjny przedmiot rozprawy — bezrobocie to przypadło właśnie w czasie kandydatury Lenza, jednego z prezydentów towarzystwa cegielni, który dzień przed wykryciem bezlitośnych i strasznych nadużyć wobec pracującego ludu na Wienerbergu, wychwalał na zgromadzeniu wyborców „dobroczynne urządzenia“ dla robotników w wymienionych cegielniach. Butny miljoner występował na wszystkich zgromadzeniach z niebywałą brutalną arogancją „w imię postępu“ przeżuwając w mowach kandydackich oklepane frazesy żydowskich trąb papierowych, a kiedy urzędnik zakładu elektrycznego oświetlenia firmy Siemens i Halske, nazwiskiem Seltsam, wystąpił na jednem ze zgromadzeń z niemiłą dla kandydata interpelacją, nazajutrz postarał on się, iż ten człowiek obarczony rodziną, wydalony został z służby u tej firmy, która mając interesy z „Nordbahnem“, spełniła wolę członka Rady zawiadowczej tej koleji. I oto człowiek, który w tak nikczemny sposób wpływa na obce przekonania śmie się zwać bojownikiem postępu i wolności!

Antysemicki kandydat Steiner, prawdziwy *urweaner* (prawiedeńczyk) jest *selbsthelfman* w pełnem słowa znaczeniu. Pomiędzy opozycją antysemicką w Radzie gminnej należy on do „najostrzejszego tonu“ i jest jednym z najlepszych mowców. Młody, okazały, elegancki i przystojny mężczyzna, działa wielce ujmująco na zgromadzeniach wymową, powierzchownością i swoim nadzwyczaj żywym temperamentem. Częste przemawiania w Radzie gminnej i na zgromadzeniach, zawsze cięcie i ze znajomością rzeczy, uczyniły go w krótkim czasie popularnym w Wiedniu. Stronnictwo antysemickie w parlamencie uzyska w nim wielką siłę.

Od godziny szóstej z rana ogromny ruch na Landstrasse. Armje agitatorów pieszo i powozami uwijają się we wszystkich kierunkach. W setce gospod i kawiarń „lokale agitacyjne“ tego lub owego stronnictwa, znaczne barwami powywieszanych chorągwi i oblepionemi plakatami. Kandydaci: Steiner, Lenz i Reumann stanęli osobiście na placu boju, otoczeni sztabem jeneralnym swego stronnictwa. Zawezwano pomocy z innych dzielnic. „Dobrowolni“ agitatorowie zajeżdżają omnibusami. Z Margarethen przybyły aż dwa omnibusy antysemitów, pod wodzą radcy gminnego, Strobacha. Lueger, książę Alojzy Lichtenstein, otoczeni liczną chorągwią, stoją przed domem gminnym, wydając rozkazy. Antysemici znaczni białemi gwoździkami, liberałowie fjołkami, a socjaliści czerwonością krawatek, lub ogromnemi kresami swoich kalabryjskich kapeluszy. Wyborców jest przeszło 8.000. Lokale głosowania w oblężeniu. Wyborcy przybywają najczęściej grupami lub fjakrami przywożeni przez agitatorów. Tylko socjalni demokraci, wierni zasadzie, chodzą i agitują pieszo.

Właśnie co zamknięto głosowanie. Głosów oddano około 7.000, zaczyna się skrutynium. Tłumy rosną przed lokalami głosowania, ruch zwiększa się, ożywia — widać tu i ówdzie rozdrażnienie, grożące starciem. Po dokonanem skrutynium okazało się, że kandydat antysemicki otrzymał prawie t r z y r a z y t y l e g ł o s ó w, c o l i b e r a l n y i z o s t a ł w y b r a n y. Górą c h r z e ś c i j a n i e!

Z KRAJU.

Lwów 7 d. maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C.*) Litr nafty podrożał o 2 centy! Od kilku dni jest to jeden z najważniejszych tematów omawianych przez nasze gosposie, które wiedzą dobrze, jak fatalnie taka błaha na pozór sumka może zaciężyć na domowym budżecie, osobliwie tam, gdzie się od dostatków nie przelewa. Otóż dla informacji naszych stroskanych gosposi, chcę wytłómaczyć genezę tego podrożenia. Ma ono swoje źródło w dość niewesołym stanie interesów, w jakim znajdują się galicyjskie rafinerje nafty. Przez długi czas, dzięki zabójczej konkurencji amerykańskiej i rosyjskiej nafty, pracowali nasi destylatorowie niemal ze stratą i z najskrupulatniejszego obliczenia kosztów produkcji przekonali się, że w obecnym stanie rzeczy nie wyjdą w żaden sposób na swoje. Wskutek tego już w zeszłym roku uchwalili podwyższyć hurtownym odbiorcom cenę niezapalnej nafty o 2 złr. na 100 kilogramach, to znaczy, że z 16 złr. podskoczyła cena na 18 zł., ponieważ jednak i to, jak się pokazało, nie zdołałoby zaprowadzić pożądanego kontaktu pomiędzy dochodami a rozchodami, uchwalili w zeszłym miesiącu na Zjeździe w Gorlicach, podwyższyć cenę 100 kilogramów znowu o 2 złr. tj. z 18 na 20 złr. tym razem jednak tylko tymczasowo, na miesiąc maj.

Przy podwyższaniu tem kierowali się nasi rafinerzy następującem obliczeniem: 200 kilogramów surowca kosztuje 8 złr., robocizna, paliwo, chemikalja, asekuracja itp. 3 złr. 50 ct., amortyzacja urządzeń i procent od złożonego kapitału 50 ct., 20% ubytku podczas destylowania i magazynowania 1 złr. 60 ct., podatek państwowy 6 złr. 50 ct., razem 20 złr. 10 ct. Odpadki, które pozostają przy destylacji, jak maź itp. przedstawiają wartość co najwyżej 2 złr. Tymczasem ze 100 kilogramów otrzymali destylatorowie od hurtowników w roku ubiegłym tylko 18 złr., to znaczy, że po spieniężeniu odpadków, zaledwo pokryli swoje koszta, a przy obecnej cenie 20 złr. jako cały zysk zostają im tylko odpadki. Jak widzimy, położenie rafinerów nafty nie jest bardzo pomyślne, nawet mimo to, że dla ochrony swoich interesów zawiązali kartel, który niedawno właśnie przedłużono znowu na dwa lata.

Nasze rafinerje znajdowały się dotychczas w przymusowem położeniu. Cała Europa bowiem zalaną była naftą amerykańską i rosyjską, a zbyt galicyjskiej nafty ograniczał się do Galicji i niektórych prowincyj austrjackich, gdyby zatem rafinerje nasze podwyższyły jeszcze bardziej cenę tak, aby mogły pracować z jakimkolwiek zyskiem, byłyby straciły i te zyski, które mają, a amerykańska lub rosyjska nafta dostałaby się także do Galicji. Obecnie zmieniła się sytuacja na korzyść destylatorów. Cena amerykańskiej nafty poszła w całej Europie znacznie w górę podobno dla tego, że produkcja jej zmniejsza się, a nafta galicyjska ma teraz wszelkie szanse stać się przedmiotem eksportu do państw europejskich, nie posiadających własnego surowca. W istocie już teraz zagraniczni hurtownicy, zwłaszcza niemieccy, starają się o nawiązanie stosunków z naszemi rafinerjami.

Wobec tego postanowili rafinerzy odbyć niebawem Wiec i naradzić się nad tem, co dalej przedsięwziąć. Jeżeli przekonają się, że produkcja amerykańskiej ropy naprawdę się zmniejszyła, że zatem usunięte zostało widmo zagłady, grożące galicyjskiemu przemysłowi naftowemu z tej strony, wówczas będą mogły rafinerje podwyższyć cenę nafty hurtownikom jeszcze o 1 lub 2 złr. na 100 kilogramach, albo przynajmniej ustalić na dłuższy czas podwyższoną w ubiegłym miesiącu, na maj, przeciętną cenę nafty gospodarskiej 20 złr. od 100 kilogramów. I w jednym i w drugim wypadku odbija się taka podwyżka na kieszeni każdego drobnego konsumenta, który już przestał świecić łuczywem i świecami, a jeszcze nie świeci gazem lub elektrycznością.

Bochnia d. 7 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W różnych korespondencjach, z Bochni wysyłanych, nie było dotąd ani wzmianki o tem, na co u nas każdy powinien mieć oko zwrócone. Kastowość panuje tu niesłychana, o łączności jakiejkolwiek nie ma mowy, wszyscy żyją rozbici, a żydzi panują.

Mieszczaństwo i klasa inteligentna kupuje wszystkow handlach żydowskich, mimo, że jeszcze istnieje 5 firm chrześcijańskich rzetelnych, jak: Michnik, Bulsiewicz, Górski i t. d., a prócz tego sklep spożywczy salinarny, który zasługuje także na poparcie. Niestety, żaden z obywateli tutejszych nie zwraca na to uwagi, że żyd w handlach chrześcijańskich nic w Bochni nie kupuje, więc za cóż jego wspierać? Tak dalej być nie powinno; podobnem bowiem podawaniem ręki żydom obywatelstwo bocheńskie przyczynia się świadomie do wzmacniania niebezpiecznego żywiołu, co jest czynem bardzo niepatrjotycznym, zwłaszcza, że narodowość żydowska wstydzi się już mówić po polsku i na każdym kroku nam urąga. Za przykład niech posłuży fakt, że podczas targu w Bochni w dniu 2 b. r. przy kupnie siana dwie żydówki tak pobiły włościanina, że ten w 5 minut umarł. — Potrzeba chrześcijańskiego handlu galanteryjnego daje się w Bochni bardzo odczuwać, bo jedyny handel tego rodzaju, jaki był, znikł co prawda przez lekkomyślne jego prowadzenie, ale nowy kupiec, byle oszczędny, pracowity i uczciwy, ma widoki bardzo dobrego powodzenia.

W dniu 20 kwietnia br. przysłuchiwałem się w roli widza wymiarowi gruntów pod budowę koszar dla 13 batalionu strzelców, stacjonowanych w Bochni. Wojskowość wybrała miejsce przy stacji kolejowej, obok młyna parowego solnego. Komisja szacunkowa odważyła się ocenić wartość gruntów pod ową budowę na 70 ct. za sążeń kwadratowy. Panowie z komisji złożyli tem dowód zupełnej nieznajomości tutejszych stosunków, odmierzone bowiem grunta stanowią plac handlowy obok kolei, którego wartość może w niedługim czasie stanowić cenę 5 złr. i wyżej za sążeń kwadr. Gmina miasta Bochni, jako właścicielka obszarów ziemi, może sobie na taki zbytek pozwolić, ale czy skarb powinien w ten sposób korzystać?

Analogiczne postępowanie komisji szacunkowej wydarzyło się już raz w Bochni. Lat temu kilka, biednemu górnikowi, obarczonemu kilkorgiem dzieci, zabrano kilkaset sążni kwadr. ogrodu na wysyp ziemi z szybu. Zważ, czytelniku, że do skarbu wysyła się z Bochni po 100.000 złr. miesięcznie za sprzedaną sól, a tego biedaka zniewolono do sprzedaży kawałka ogrodu i za jego własność wypłacono mu, wskutek najniesłuszniejszego oszacowania, po 30 ct. za sążeń kwadr. Człowiek to ulegly i biedny, nie umiał się bronić.

Czyżby tak samo miało stać się i w teraźniejszym wypadku? Czyż właściciele placu dostaną w rzeczy samej po 70 ct. za sążeń placu, który wart najmniej 3 złr.? Spodziewamy się, że władza wyższa wglądnie w tę rzecz i nie pozwoli nikogo skrzywdzić. O to gorąco ją prosimy.

Żywiec d. 7 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Strasznych dni dożył u nas lud Izraela, *Neue Fr. Presse* woła: *Polizei!* bo jej się zdaje, że nadchodzi dzień sądny, a to tymczasem tylko mieszkańcy Żywca, zgodnie z odwieczną tradycją, bronią się od napływu koszernych.

Kto o tem dotąd nie wiedział, ten dziś od mnie usłyszy, że w całej Galicji, jest jeden tylko Żywiec, w którym ż a d e n ż y d n i e m i e s z k a. Wszakże nie dzieje się to ani na mocy jakichkol-

wiek przywilejów a tem mniej na podstawie ustaw zasadniczych, lecz tylko dla tego, że tak chcą żywczanie. Od niepamiętnych czasów powiedzieli sobie tutejsi mieszkańcy: Nie wpuścimy do miasta ani jednego żyda i w poczciwem tem postanowieniu umieli do dziś wytrwać. Żydzi, którzy chcą z Żywcem handlować, mieszkają za rzeką, w Zabłociu. Ale od naszego miasta wara! Znalazł się jednak pewien rycerz palestyński, który powiedział sobie, że potrafi zmusić do kapitulacji tę fortecę dotychczas niezdobytą, jak zaś na tem wyszedł, zaraz wam opowiem.

Adwokat dr Junger, żyd, mieszka w Zabłociu. Niedawno sprowadził on sobie koncypjenta z Wiednia, nazwiskiem Leser. Ten dowiedziawszy się, że cały Żywiec jest antysemicki, postanowił nasze miasto wyleczyć z tej ciężkiej choroby, do czego miało mu w pierwszym rzędzie posłużyć jego własne zamieszkanie w Żywcu. Pryncypał dowiedziawszy się o tem, rzekł mu, by nie puszczał się na niepewne losy, dr Leser atoli odparł na to hardo:

— Ja mam prawo za sobą! Zresztą ja jestem socjalistą, więc oni mnie polubią!

Żyd wziął się sprytnie do dzieła, bo znalazł mieszczanina, Rączkę, który mu mieszkanie wynajął i do niego sprowadził się w piątek. Niezwłocznie po dokonaniu czynu bohaterskiego, otrzymał na drodze poufnej przestrogę od mieszkańców, żeby się wyniósł gdzie pieprz rośnie, a gdy tego nie usłuchał, nazajutrz, w sobotę, zaczęły pojawiać się czerwone chorągiewki w mieście, w koło zaś szeptano: Mieszczanie będą żyda wyprowadzali! I oto kiedy p. Lesera nie było w domu, kilkadziesiąt osób wtargnęło do jego mieszkania na parterze, całą garderobę wyniesiono mu na ulicę, a meble, (te były własnością Rączki) pogruchotano. Nie mniej powytłukiwano szyby w oknach, aby właściciel miał naukę. Żandarmerja wprawdzie uwięziła 5 osób, lecz są to pono takie indywidua, których samo miasto chciałoby się pozbyć. Żydki narobili okropnego „gewałt", żądali by wojsko sprowadzono, lecz że wszystko odbyło się grzecznie i cicho, więc na co tu było wojska? Nazajutrz, w niedzielę, waleczny p. Leser chciał żywczan sforsować i koniecznie pośród nich zamieszkać, wszakże ledwie pojawił się na rynku, otoczyło go natychmiast kilkudziesięciu pauprów, którzy przy akompaniamencie kociej muzyki odprowadzili go nazad do mostu. I od tej chwili opuścił go animusz.

Tak się skończył ostatni najazd Semitów na chrześcijański Żywiec.

Sanok d. 7 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

List mój przed kilkoma tygodniami w łamach *Głosu Narodu* umieszczony, a poświęcony pogotowiu pożarnemu w Sanoku, którego dawniej nie było, odniósł pożądany skutek. Przed kilku dniami nareszcie postanowiła Rada miasta, na wniosek burmistrza, zakupić parę koni, sprawić dzwon alarmowy na strażnicy policyjnej i sporządzić basen, względnie zbiornik wody obok studni na Rynku. Wszystkoby to było bardzo dobrem, gdyby nie jedno ale, a że ono jest i w tym wypadku, postaramy się to udowodnić.

Oto każdy, przybywający do Sanoka, spostrzega na Rynku ogromną wieżę, zbudowaną prawie zupełnie tak samo, jak wieże, używane przy wydobywaniu nafty; pyta więc taki przybysz, ile nafty miasto już wydobyło, jak wielki jest przypływ dzienny itp. Tymczasem dowiaduje się, że miasto Sanok buduje studnię, którą to budowę inżynier miejski prowadzi już lat 3 i jak złośliwi twierdzą, za drugie lat 3 jeszcze gotową nie będzie. Słusznie więc obawiać się można, że jeżeli miasto powierzy robotę urządzenia basenu na wodę temu samemu inżynierowi miejskiemu, to może w najlepszym razie będzie on za lat 6 ukończony, a tymczasem niech pożar zaczeka lub niech się zadowoli jednomyślną uchwałą radców miasta, że basen ma być sporządzony.

Wiele dałoby się z naszego miasta takich itp. rzeczy napisać, zostawiam to jednak na później. Wprawdzie wychodzi tu dwutygodnik *Gazeta Sanocka*, lecz ten więcej zajmuje się polityką i wielką ekonomją, aniżeli potrzebami miasta, bo to dla niego sprawy drobiazgowe. A szkoda wielka, prasa bowiem prowincjonalna wtedy dopiero swemu społeczeństwu rzetelną oddaje usługę, gdy sprawom lokalnym całą swą uwagę poświęca. Od wielkiej polityki mamy, niestety, dzienników za wiele.

FEJLETON.

JAN WILK

112 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Nosi na czole piętno zuchwałości, gotowej do wszystkiego — mówił dalej Blaireau — z oczów zaś jego strzelają pioruny. Hultaj w czepku się urodził!... He! he! he! — dziko zachichotał — ten gagatek może zajść daleko, niezmiernie daleko, jeżeli po drodze karku nie skręci i nie dostanie się na galery, a nawet pod nóż gilotyny..... Pilno mu nadkąsić smacznego placuszka!... Dwa miljony i prawdopodobnie dużo więcej, o czem nie głupi był wspominać! Kąsek królewski, z którego ja i moje stado wilków zgłodniałych, dostaniemy zaledwie marną kosteczkę do ogryzienia. No! mnie w każdym razie dostanie się z tego lwia część..... a wilkom to tylko, co potrafią mi wydrzeć ostremi zębami... Pan baron będzie hojnym, łatwo to zrozumieć. Ma pieniążki, które go nic nie kosztują. Zapłaci dobrze, nie targując się o to wcale. Interes pyszny, przewyborny!... Będziesz obsłużony, jak jaki monarcha, mój drogi baronku, mój śliczny gagateczku i całemi latami nie wypuszczę cię, sercuniu, z moich szpon!

Wybuchnął śmiechem ostrym, donośnym, spazmatycznym, przegiąwszy się w tył, z pięściami zaciśniętemi, ze wzrokiem, wlepionym w niebo, z rodzajem zuchwałego wyzwania, jakby nie uznawał żadnej potęgi nad sobą, jakby nie było tam w górze Boga i Pana, rządzącego światem wszechwładnie, więc i jego przyszłemi losami.

— Bierzmy się do dzieła! do dzieła — wykrzyknął z zapałem.

Zrzucił z siebie ruchem szybkim szlafrok zatłuszczony i wszedł obok do pokoju sypialnego, gdzie się zwykł był przebierać, zamknięty na klucz.

Gdy wyszedł w pół godziny był zupełnie przeistoczony. Z poczwarki wyłonił się motyl. Nawet oko najwprawniejsze nie byłoby go mogło poznać. Łysą głowę okrywała ciemna peruczka, a takasama czarna broda zmieniała rysy twarzy, odmładzając ją znacznie. Ubrany był podług najświeższej mody. Czarne, obcisłe pantalony. buciki lakierowane, kamizelka mocno wycięta z przodem od koszuli cieniuteńkiej, z mnóstwem zakładek i fałdzików, a surdut, zapięty pod szyję. W jednej ręce trzymał jedwabny cylinder, w drugiej zgrabną laseczkę ze złotą gałką, misternie wyrabianą. Miał minę gęstą, pogardliwą, ówczesnego „lwa salonowego", gdy spieszył z wizytami, oddawanemi w sferach najwyższych.

Obejrzał się dokładnie w wielkiem, stojącem zwierciedle. Uśmiechnął się zadowolony z samego siebie.

Potem wyszedł z domu krokiem lekkim i posuwistym, nadęty, jak paw, przeginając się z gracją na oba boki, z głową podniesioną, ze wzrokiem roziskrzonym, dumny i wyniosły. Patrzał z góry, pogardliwie na przechodniów, z miną zwycięskiego Celadona, który spieszy na schadzkę miłosną, oczekiwany oddawna z najwyższą niecierpliwością.

Blaireau atoli nie myślał bynajmniej wykręcać się na pięcie w salonie jednej z modnych paryskich piękności, ani gruchać słodko w budoarze jakiejkolwiek Dalili. Co innego było mu w głowie i w sercu. Wszelkie miłostki wzbudzały w nim wstręt i pogardę.

Złota, złota jak najwięcej! Całe stosy złota!... Piedestał ze złotej bryły, a on jeden miałby być godnym stanąć na nim dumny i majestatyczny! Skoro raz mu się uśmiechnęła ta wietrznica, fortuna, trzeba więc umieć z jej łask korzystać. Pożąda miljonów i mieć je będzie!

Rozpoczynał kampanję. Udał się naprzód do swoich wilków, jak zwykł był nazywać ajentów, którymi się posługiwał. Miał on wydać stosowne rozkazy i rozdzielić role. Mieli oni zawczasu wyostrzyć sobie zęby, gotowi rzucić się na nowe ofiary, któreby im Blaireau oddał na pastwę.

XXXIV.

Pan doktor.

Baron de Simaise, wychodząc z domu, w którym mieszkał Blaireau, był niesłychanie blady. Czuł, jak się pod nim nogi uginały. Był mocno zaniepokojony, pomimo swej zuchwałości. Bądź co bądź, nie mógł pomyśleć bez trwogi zabobonnej o tem, co zamierzał przedsięwziąć do spółki z człowiekiem, którego uważał i słusznie za zło wcielone, za szatana, zdolnego do wszelkich zbrodni. Trzęsąc się, jak w febrze, pytał w duchu, ażali to, czego się podjął, nie zemści się kiedyś na nim samym i nie będzie miało dla niego następstw fatalnych?

Czyż może jednak wyrzec się i z rąk wypuścić tak olbrzymi majątek? Nie i tysiąc razy nie! Znajdował się już na niebezpiecznej pochyłości, nie czas było w tył się cofać... Musi lecieć dalej na oślep, choćby miał w przepaść runąć!

Gdy tak przemierzał trotoar szybkim krokiem, uspokajał się zwolna, aż ochłódł zupełnie z trwogi gorączkowej. Perswadował też sobie w duchu:

— Jest szaloną naprawdę. Nikt a nikt jej nie zna. Nikomu we Francji nie było wiadomem, że istniała na świecie jakakolwiek margrabina de Chamarande. Mogę zresztą polegać zupełnie i spuścić się na spryt djabelski Blaireau'ta. Co to za człowiek genjalny! On głupstwa nie palnie, bo jest nadzwyczaj ostrożnym. Widocznie nie bierze on się nigdy do żadnego interesu, póki nie zapewni sobie powodzenia ze wszystkich stron i nie usunie z drogi wszelkich niebezpieczeństw. Do pioruna! zaczynam być śmiesznym z temi strachami dziecinnemi. Gdyby Blaireau mógł widzieć, jak się trząsłem, wychodząc od niego, wydrwiłby mnie najsłuszniej. Wszystko będzie z góry przewidzianem, nie ma zatem powodu obawiać się czegokolwiek.... Łucja Glandas musi zniknąć.... Miljony moje, moje, moje!....

Doszedł na plac przed ratuszem, gdzie powóz na niego czekał.

— Wracamy prosto do Port-Marly — zawołał na stangreta, który czekał tam od godziny przeszło, przeklinając na czem świat stoi, gdyż musiał skakać po trotoarze, aby rozgrzać nogi skostniałe.

Baron nie zapomniał o żadnem z poleceń, udzielonych mu przez Blaireau'ta. Skoro wysiadł z powozu, z czołem chmurnem i miną zafrasowaną, jak tego wymagały okoliczności, zwołał całą służbę do swego gabinetu.

— Jak się ma pani? — spytał pokojowę, rodem Angielkę.

— Niestety! zawsze to samo, panie baronie — potrząsła smętnie głową. — Żadnej pamięci; przeszłość cała przestała istnieć dla niej. Otaczają biedaczkę nieprzeniknione ciemności. Nie wie, gdzie się znajduje, ani nawet jak się nazywa. Gdy mówię do niej, zdaje się słuchać. Nie rozumie jednak moich słów. Możnaby prawie przypuścić, że teraz nawet i język angielski stał się jej obcym. Sama atoli rozprawia szeroko i długo... Tego ja znowu nie rozumiem wcale, tak to jest czemś dziwacznem i bez związku żadnego... Zdawaćby się mogło, że należy do zupełnie innego świata, niż my wszyscy.

— Smutne to, bardzo smutne! — westchnął baron.

Według danych mu instrukcyj przez Blaireau'ta, zapowiedział służącym, że w położeniu smutnem i bolesnem, w jakiem się znajduje, widzi się zmuszonym ich oddalić. Dodał jednak:

— Jesteście wolni natychmiast; prosiłbym was atoli, żebyście pozostali ze mną na miejscu jeszcze kilka dni, póki nie rozstrzygnie się przyszły los naszej biednej chorej. Byliście wszyscy wiernymi i poczciwymi sługami. Sądzę, iż uczynię tak, jakby w danym razie postąpił był mój brat, dając wam dowód namacalny mojej wdzięczności i życzliwości. Pensję wypłacę wam do końca roku... Prócz tego, nie chcąc robić żadnej różnicy pomiędzy wami, wypłacę każdemu tytułem odszkodowania za doznany zawód po tysiąc franków.

Słudzy nie zdziwili się wcale, że dają im odprawę. Spodziewali się tego, zrozumiawszy, że obecnie nie będą potrzebni w tym domu. Ostatnie jednak słowa chytrego barona wywołały wrażenie ogromne, jakiego oczekiwał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 10 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Izydora włościanina wyznawcy i Joba, jutro św. Beatryksy panny, pojutrze N. P. Łaskawej, św. Pankracego i Nereusza męczenników.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Temperatura rano + 6 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłali na nasze ręce: ks. Jan Łuszczki, proboszcz z Ropy ze składek kwotę 2 złr. 20 ct.; młodzież gimnazjalna z Bochni 6 złr., z których połowę (3 złr.) na Wawel; wreszcie ks. A. Boc T. J. z Chyrowa, od pierwszej dywizji Konwiktu chyrowskiego 6 złr. 25 ct. na gimnazjum polskie w Cieszynie, oraz 6 złr. 25 ct. na Wawel z następującym dopiskiem: „Z miłości i poszanowania dla św. pamiątek przeszłości i w obronie najdroższych praw dzisiejszej doby“.

Sp. Antoni Tyszkowski, poseł do Rady państwa z okręgu gmin Rzeszów-Kolbuszowa, umarł w Wiedniu.

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. Strzeleckiego, które w ubiegłą niedzielę dla braku odpowiedniej liczby członków nie przyszło do skutku, zostało odroczone do niedzieli 12 bm., w którym to dniu załatwi ono porządek dzienny bez względu na liczbę członków. Zgromadzeni zeszłej niedzieli członkowie uchwalili zebrać album z fotografjami wszystkich członków, dla prezesa Tow. dra J. Hajdukiewicza. Po południu odbyło się pierwsze w tym roku strzelanie premjowe, w którem pierwszą nagrodę za najcelniejszy strzał, otrzymał p. St. Wojneko-Tomkiewicz.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek w Teatrze miejskim ze współudziałem pp. Aleksandra Myszugi, Żeleńskiego, Domaniewskiego, chóru mięszanego i orkiestry 13 p. p. pod kierunkiem kap. Hocka. Myszuga śpiewać będzie wyjątki z opery Żeleńskiego „Goplana“: jak pieśń Grabca i Arję Kirkora, Romans z „Manon“ Pucciniego, Krakowiaka Noskowskiego i wspólnie z chórem Towarzystwa wielką scenę z „Pajaców“ Leoncavalla. Bolesław Domaniewski wykona słynną Fantazję z „Ruin ateńskich“ Beethovena z orkiestrą. Koncert rozpocznie Uwertura Masseneta do „Fedry Rasina“. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego Plac Szczepański l. 3, od 11—1 i od 5—6 codziennie.

Wielki festyn na dochód „Harmonji“, odbędzie się w Parku prof. dra Jordana w dniu 9 czerwca br. Komitet, do którego należą oprócz wydziału Towarzystwa, najwybitniejsze siły literackie i artystyczne, zapowiada cały szereg niespodzianek prawdziwie godnych widzenia, a jako wtajemniczeni w program, zapewnić możemy, że festyn ten będzie punktem kulminacyjnym nietylko tego rodzaju zabaw ogrodowych w letnim sezonie, ale w ogóle festynów urządzanych dotąd w Krakowie.

Djablik drukarski wkradł się w środę do sprawozdania teatralnego o „Walce motyli“. Mianowicie zamiast „Cała galerja urzędników“, jak mylnie złożono, miało być: „Cała galerja nędzników“.

Ostatni wieczorek u „Młodzieży handlowej“ zgromadził we środę znaczną liczbę młodych pań i panów. Przyznajemy że z przyjemnością spędza się kilka godzin na przedstawieniach na tej najmniejszej w Krakowie scenie, a jak na przekór tym niewygodom przedstawienia u Młodzieży handlowej, w tym roku zwłaszcza, odznaczały się wybitnie od innych. W każdem z tych przedstawień amatorzy składali dowody dobrego wyuczenia się przyjętych ról, umiarkowaną, a mimo to pełną humoru grą, oraz trafną charakteryzacją. Usterki, które się niekiedy zdarzały, były tak nieznaczne, że najczęściej przesunęły się niepostrzeżenie. Ostatnie przedstawienie w tegorocznym sezonie miało w swoim programie „Podejrzaną osobę“ Dobrzańskiego i I akt „Klubu kawalerów“ Mich. Bałuckiego, grany *con amore* przez wszystkich występujących amatorów. Tem zamknięto rachunek tegoroczny, w którym bilans wykazuje saldo na korzyść przewodniczącego Kółka amatorskiego, p. Gostwickiego i kierownika tegoż kółka, p. Kon. Niedzielskiego.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W piątek d. 10 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibljotecznym (przy ul. św. Tomasza, L. 8. I piętro) odczyt p. Walerji Stacherskiej p. t.: „O podniosłości zawodu nauczycielskiego“.

Śp. ks. Walarjan Przewłocki, jenerał OO. Zmartwychwstańców, zmarł w Rzymie.

Książę-biskup krakowski, kniaź Puzyna, otrzymał we wtorek w upominku kopję wielkiego obrazu Chrystusa, znajdującego się w katedrze przemyskiej. Obraz ten ofiarowali Najdostojniejszemu arcypasterzowi alumni lwowskiego seminarjum duchownego, wychowańcy z pod rektoratu dzisiejszego księcia-Biskupa. Obraz wykonany przez artystę Makarewicza, przywiozła umyślna deputacja, złożona z kilkunastu alumnów.

Protomedyk, dr Józef Merunowicz, przybył we środę ze Lwowa do Krakowa.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. ks. Adama Stanisława Krasińskiego b. Biskupa Wileńskiego odprawi się Nabożeństwo żałobne w piątek 10 b. m. o godz. wpół do 9 rano w kaplicy na cmentarzu krakowskim.

Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie święciła 25-lecie nieprzerwanego przewodnictwa Izbie prezesa, p. Teodora Baranowskiego. Członkowie Izby, zebrawszy się we środę, dnia 8 b. m., w sali posiedzeń, udali się gremjalnie powozami do mieszkania jubilata przy ulicy Welskiej, gdzie przewodniczący zebrania, wiceprezydent Izby, p. A. Mendelsburg, wręczył p. Baranowskiemu okazały adres na pergaminie, artystycznie wykonany przez p. Karmańskiego. Na adresie, prócz odpowiedniego tekstu, znajdują się podpisy wszystkich członków Izby. Przy przyjęciu przybyłych przez prezesa, p. Mendelsburg w obszernem przemówieniu, podnosząc zasługi jubilata, oddane miastu i krajowi, wzniósł toast na długie życie p. Baranowskiego, który ze swej strony dziękował obecnemu komisarzowi Izby, radcy dworu, p. Laskowskiemu i wszystkim gościom. Poseł dr Weigel wzniósł zdrowie jubilata imieniem biura Izby. Telegramy z życzeniami nadeszły od prezesa Izby wiedeńskiej p. Mautnera i wszystkich Izb z całej Austrji.

Pierwszy festyn w tym roku powiódł się ku ogólnemu zadowoleniu. Hasło dobroczynności, pod nazwą „Lublana i Wojnicz“ a pod czynnym protektoratem hr. Antoniowej Wodzickiej, ściągnęło w dzień św. Stanisława blisko pięciotysięczną publiczność do Parku krakowskiego, gdzie nasze panie miały zaprezentować nowe mody wiosenne. Rozmaitość toalet była ogromna. Na uczestników festynu złożyły się wszelkie sfery naszego miasta; istotnie nie brakło nikogo z tych, którzy powinni byli przybyć na festyn. To też z uznaniem podnieść należy niezwykle czynny i gorliwy udział całej wojskowości tutejszej w tem szlachetnem przedsięwzięciu; zasługą to niestrudzonej baronowej Dlauhovesky, za której inicjatywą z dochodu na nieszczęśliwych Lublańczyków, przeznaczył komitet pewną część na pogorzelców Wojnicza. Dochód ten będzie znaczny, wyniesie bowiem netto około 1500 złr., a powstał tak ze wstępów do ogrodu, jak i z losów na rozmaitych loterjach, które czynności swoje kończyły już między piątą a szóstą. Na tym festynie nie było kiosków ozdobnych, jak w inne lata, ale natomiast fanty były tak cenne i piękne, jakich rzeczywiście nie pamiętamy z żadnego festynu. To też szczęśliwcy wygrywający na loterjach festynowych, tym razem mieli z czem wracać do domu; a wracano z zadowoleniem, ubawiwszy się do syta, przy dźwiękach dwóch muzyk, których udzieliła wojskowość bezpłatnie. Przed wieczorem nad stawem spalił p. Mądrzykowski efektowne ognie sztuczne. Nikt nie użalał się na nic, przeciwnie wszyscy wychwalali i podwieczorek i zabawę, jako też z uznaniem wyrażali się o gorliwości komitetu, w którym z mężczyzn najczynniejsi byli pp. Bron. Ślaski i Edward hr. Mycielski, oraz panowie dr Konstanty i Piotr Górscy.

A oto panie, które swoim współudziałem przyczyniły się do powodzenia festynu i którym za ich trudy należy się wdzięczność powszechna: Antoniowa hr. Wodzicka z uroczą swą córką Marją, prof. Pareńska, pp. Fenz. Janowa i Tadeuszowa Federowiczowe, Beaupré, drowa H. Szarska z pp. Ciechanowskimi, p. Morska-Popławska z p. Trapszówną; dalej przy oblężonej loterji zwierzęcej: pp. rektorowa Korczyńska, prezydentowa Pieniążkowa z siostrą i p. Szukiewicz, oraz p. dr. Ludomiłowa Korczyńska; przy gustownie urządzonej loterji artystycznej: hr. Władysławowa Michałowska z pp. Michałowskimi, hr. Puszet i p. Lipkowska: prof. Ottmannowa z córką (beczka szczęścia); br. Dlauhowesky (bufet), br. Waldstätten (loterja), jenerałowa Czerri, hr. Orsicz, pułkownikowa Grasser, panny Peche i wiele innych pań z najwyższych sfer wojskowych.

Otrzymaliśmy pismo następujące: Szanowna Redakcjo! Upraszam o łaskawe ogłoszenie poniżej podanego listu osoby interesowanej i moich kilku wyjaśnień z powodu umieszczanej w *Głosie Narodu* odpowiedzi „W sprawie Akademji“. Otrzymując z wszystkich stron od ludzi w bliskich stosunkach zostających z Akademją i oświadczenia ustne i listy w dowód uznania i solidaryzowania się tak z moim „Listem“ jak i „Odpowiedzią“ zachowuję naturalnie takowe dla siebie, dziękuję jednak wszystkim a szczególnie Członkom Akademji z poza kraju za te dowody. Wczoraj jednak otrzymałem list, który na wyraźną prośbę muszę zużytkować.

„Kraków 6. 5. 95. Szanowny Panie! Wartoby i proszę choć w zakończeniu gdzieś pomieścić o tem: Skarżą się na brak dobrodziei dla Akademji, a jakże się z nimi obchodzą? Kretkowski był jakkolwiek bądź jednym z takich, a w uznaniu tego ogłosili go teraz w sprawozdaniach z posiedzenia Akademji publicznego, że jest ś. p. czyli że nie żyje! Było to we wszystkich trzech dziennikach krakowskich, a stąd poszło do innych; Akademja powinna była to zaraz sprostować, jeżeli swych dobrodziei ceni. Z poważaniem W.“

Oprócz tego muszę odpowiedzieć na list pewien, że z anonimowych wiadomości korzystać nie mogę. Przytem dodaję, że jedne rzeczy do zbadania są mi niedostępne, a w dwóch innych sprawach nie mogłem znaleźć potwierdzenia wytkniętych zarzutów. Następnie tyczy się to także i innych piszących w tej sprawie do mnie, że muszę oświadczyć, iż ja nie mam celu krytykować dla krytyki samej, lub osłabiać powagi Akademji, przeto różnych wiadomości przyjąć i użytkować nie mogę, tylko zadaniem mojem jest postawić Akademję pod kontrolę społeczeństwa; polepszyć wszystko co złe a dopiero i większą ufność i większą gorliwość dla Akademji obudzić, aby kiedyś i to jak najprędzej mogła rzeczywiście, jak to p. Smolka pragnie mieć, owe miljony do rozporządzenia. — Co daj Boże! Z wysokiem poważaniem *Stanisław Woyneko-Tomkiewicz.*

Wydział krajowy zamianował dra Emila Münza, sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Odpust na Skałce. Kościół św. Michała OO. Paulinów na Skałce przystrojony flagami o barwach papieskich i narodowych przepełniony był we środę nabożną publicznością Krakowa, jakoteż ogromną liczbą ludu wiejskiego z bliższych i dalszych okolic. Lud ten mający wielkie przywiązanie do wiary swoich ojców, z własnego popędu po pracy spieszy pokrzepić ducha nabożną modlitwą i pieśnią do miejsc, gdzie żyli i zmarli wszyscy święci Patronowie ziemi polskiej. Tu kapłani z ambon uczą lud obok wytrwałości dla wiary, poznawać dzieje Ojczyzny, przytaczając prócz opisu żywotów Świętych, także odnośne fakta historyczne. To też nie dziw, że widzimy wieśniaków, którzy ze czcią wchodzą do grobu zasłużonych Polaków i odczytują skwapliwie napisy na sarkofagach Długosza, Kraszewskiego i Lenartowicza.

Wszak nie rzadko nam się zdarza widzieć całe gromadki chłopków zwidzających już nie tylko Groby królewskie na Wawelu, ale i Muzeum narodowe i Wystawę Sztuk pięknych. Jest to po części wpływ właśnie nauk kapłanów-patrjotów.

Droga do kościoła OO. Paulinów poczynając od samej ulicy krakowskiej, przedstawia jeden szereg straganów chrześcijańskich i żydowskich. O ile chrześcjańskie odznaczają się czystością i miłym wyglądem, o tyle stragany żydowskie, które zajęły miejsce na czele od ulicy Krakowskiej, są tak „trefne“, że brud już z daleka budzi odrazę. To też mimo krzykliwych nawoływań, lud stroni od koszernych przysmaków, aby z brudnych i niechlujnych rąk nie nabawić się zarazy.

Podczas sumy w kościele OO. Paulinów w dzień św. Stanisława, chór „Ogniska drukarzy“, pod kierunkiem p. Ludwika Bicza wykonał doskonale opracowaną Mszę Koenana na 4 głosy, oraz „Gaude mater Poloniae“ i „Tantum ergo“ na Graduale i Offertorium. Na zakończenie zaś odśpiewano unisono z tow. organów „Na skrzydłach pieśni“.

Wściekły pies zjawił się we środę rano w Rynku głównym. Pies ten, z rasy kundlów, biały,

z czarnemi płatami, średniej wielkości, pogryzł kilka psów. Nadto pokąsane zostały dwie osoby z miasta, wreszcie w ulicy Siennej rzucił się pies na włościanina, który zwierzę schwyciwszy silnie pod gardło, począł łbem tłuc o kamienie bruku, a żołnierze policyjni zarąbali psa pałaszami. Ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakieby mogło wyniknąć dla mieszkańców naszego miasta z tej strasznej choroby psów, odbyła się wczoraj narada między wiceprezydentem miasta, p. Piotrowskim, fizykiem drem Buszkiem i weterynarzem p. Pappe, celem obmyślenia skutecznych środków dla ochrony mieszkańców od wypadków pokąsania.

Listonosz Roszkiewicz, o którego porażeniu apoplektycznem donieśliśmy onegdaj, żyje jeszcze, i, jak się zdaje, lekarze będą go mogli utrzymać przy życiu.

Z miasta piszą nam: Mieszkańcy ulic: Rakowickiej, Topolowej, Lubomirskiego i Arjańskiej, nie mają gdzie kupować marek pocztowych lub kart korespondencyjnych i w danej potrzebie muszą dopiero po nie posyłać na dworzec kolejowy, gdzie trudno się o nie doprosić. W tej stronie miasta koncesje na sprzedaż marek pocztowych mają i godła trafik wywiesili: p. Henr. Lamensdorf w ul. Lubicz, a zaś w ulicy Topolowej w domu pod l. 22 emancypowany „polak mojżeszowego wyznania" p. Moritz Schenkein. Obaj są wprawdzie obowiązani utrzymywać marki, jednakże cóż się dzieje? Oto kto nie kupuje w sklepie p. Lamensdorfa artykułów spożywczych, ten niech tam po marki nie idzie, bo ich za żadne pieniądze nie dostanie, a zaś elegant p. Moritz Schenkein nie trzyma marek pocztowych dlatego, „że mu się nie podoba" i „nie przynosi mu to korzyści". Czyby władze pocztowe nie mogły tych panów za zaniedbywanie powierzonych im obowiązków pociągnąć do odpowiedzialności?

Przydałaby się nam także w ul. Topolowej skrzynka na listy. Możeby Zarząd pocztowy przeniósł skrzynkę pocztową z ul. Lubicz (naprzeciw Strzelnicy) na ul. Rakowicką, abyśmy wszyscy zarówno mieli wygodę.

Egzamin z rachunkowości państwowej zdali praktykanci rachunkowi kraj. Dyrekcji skarb. Marceli Fuksiewicz i Tadeusz Emanuel Nettik.

Egzamin fizykacki złożyli pp.: Ludwik Niewolkiewicz, weterynarz z Przeworska i Józef Serwa, weterynarz ze Stryżowa.

Sankcja cesarska. Cesarz sankcjonował ustawę Sejmu galicyjskiego, uznającą drogę, łączącą szkołę rolniczą w Dublanach z gościńcem, idącym ze Lwowa do Stojanowa, za drogę krajową.

Lekarze powiatowi. Najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu postanowiła, na wniosek Weichselbauma, domagać się podwyższenia rangi i płac dla lekarzy powiatowych.

Z życia towarzyskiego. We Lwowie w kościele św. Marji Magdaleny odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 11 przed południem ślub p. Edmunda Kolbuszowskiego, dziennikarza lwowskiego, z panną Zofją Dzikowską-Chamską, córką publicysty, Mieczysława Chamskiego.

Kronika pożarna. Z Chołojowa w powiecie kamioneckim donoszą: Po znacznym ogniu przed kilku dniami w Stojanowie — gdzie przeszło 60 budynków zgorzało i kościół — w południe dnia 5 b. m. wybuchły tu ognie, obrócił w przeciągu godziny przeszło sto budynków w perzynę. — Dzięki energicznym zarządzeniom właściciela poczty i pierwszej przybyłej sikawce p. Korytyńskiego z Niestanic, ocalały budynki pocztowe wśród morza płomieni. — Przy ogniu było czynnych kilkanaście sikawek ze wszystkich okolicznych miejscowości — które poustawiane w różnych zagrożonych punktach ograniczyły pożar — silny bowiem i zmienny wiatr łatwo mógł na całe miasteczko roznieść niszczący żywioł.

Ratunek był wszędzie wzorowy i gotowość niesienia pomocy naśladowania godna.

W Gminie Żurawiczki (p. Jarosław) zgorzało 10 obejść gospodarskich; szkoda 5000 zł. — W Koniuszkach (p. Mościska) 17 spłonęło obejść. — Na folwarku SS. Miłosierdzia w Kulczykach (p. Trembowla) ogień zrządził szkodę na 2000 zł. — W Dawidowie (pow. Lwów) ogień pochłonął 9 zagród włościańskich: szkoda 5800 zł., w Piaskach zaś tegoż powiatu 10 zagród; szkoda około 6000 zł. — W Nowoszycach (p. Sambor) zgorzało 8 zagród; szkoda w przybliżeniu obliczona na 5260 zł., a w Strzałkowicach tegoż powiatu 6 zagród. W tym ostatnim pożarze stracił życie 70 letni starzec Makarewicz, niewidomy, którego mimo wszelkich wysiłków ocalić nie zdołano.

W Szczakowie d. 5 bm. przedpołudniem wybuchł pożar w lesie obok miejscowości Dąbrowa podczas silnego wiatru. Przy energicznym ratunku powiodło się ogień zlokalizować, spaliło się jednak 2 kw. klm. lasu.

Z Tarnopola donoszą, że w sobotę wybuchł drugi jeszcze ogień, który pochłonął cztery budynki, a zaś w poniedziałek powstał znowu ogień, który pochłonął pięć realności parterowych ze stodołami i całym dobytkiem. Straż pożarna, żandarmerja i wojsko ratowały gorliwie i im zawdzięczać należy, że cała dzielnica, gęsto małemi domkami zabudowana, nie poszła z dymem.

Kroniczka lwowska. (*C.*) Przerażający wzrost śmiertelności we Lwowie, wykazuje statystyka. Gdy bowiem dotychczas umierało przeciętnie 280 do 320 osób w miesiącu, to w kwietniu umarło ich 458. To znaczy, że gdy dotąd umierało około 10 osób dziennie, w zeszłym miesiącu każdy dzień porywał 15 ofiar. Nadzwyczajną tę śmiertelność wywołała influenza, która zabierała przeważnie osoby, mające zaawansowane choroby płuc; i tak na 458 osób, które umarły w kwietniu, 117 umarło na suchoty, a 96 na zapalenie płuc, to znaczy, że połowa ogólnej liczby przypada na choroby piersiowe. Ten niesłychany rozwój chorób piersiowych we Lwowie, pochodzi stąd, że mieszkańcy naszego miasta są nadzwyczajnie narażeni na zabójczy wpływ mikrobów suchot i zapalenia płuc. Jak wiadomo, największa część chorób dostaje się do organizmu albo za pomocą zepsutej wody, albo za pomocą pyłu; w pierwszym wypadku zaatakowany bywa żołądek, w drugim płuca. Pokazuje się zatem, że woda lwowska wprawdzie lepsza trochę od krakowskiej, ale także nie bardzo dobra, nie robi takiego spustoszenia w zdrowiu ludzkiem, jak pył uliczny, którego tumany zawdzięczamy naszemu znakomitemu zarządowi miejskiemu.

Sprawa rzekomego cudu, przez odnowienie się obrazu Matki Boskiej w domu Bendyków we Lwowie, nie ucichła jeszcze. Oto badania malarzy, a między innemi badanie p. Edwarda Lepszego, asystenta przy katedrze rysunków na Politechnice, stwierdziły, jak zapewniają dzienniki lwowskie, że obraz ten nie jest ani podmalowany, ani werniksowany. P. Lepszy twierdzi, że w tym obrazie nie znalazł nic nadzwyczajnego, że to jest zwykły oleodruk, jakich tysiące wszędzie widzieć można. Komisja duchowna, która miała się zająć badaniem tej sprawy, nie widzi żadnej podstawy do wydawania swego orzeczenia. W obrazie tym nie ma nic nadzwyczajnego; nie widać, aby on uległ wpływom jakichś sił nadprzyrodzonych i dlatego też komisja dalszych badań przeprowadzać nie będzie. Obraz przeniesiono do kościoła dlatego jedynie, aby zapobiedz na ulicy Krasickich zbiegowiskom, któreby łatwo mogły być przyczyną jakiego nieszczęścia. Za kilka lub kilkanaście dni obraz ten zwrócony zostanie rodzinie Bendyków i na tem cała sprawa będzie zakończona. Policja dotąd nie przeprowadziła żadnych dochodzeń i nikogo nie przesłuchiwała.

Syn woźnego Bendyka ogłasza następujące sprostowanie: „Pogłoska, że ja podmalowałem obraz Matki Boskiej, jest fałszywą i opiera się tylko na tem, że *Kurjer Lwowski* nazwał mnie malarzem, ja jednak jestem z zawodu ślusarzem i nigdy pędzla w ręku nie miałem. Nadto, ponieważ obraz jest oleodrukiem, przeto przemalowanym, ani podmalowanym być nie może, ja zaś przed nikim nie przyznawałem się do tego, żebym miał ten obraz podmalowywać. *Michał Benedykt Bendyk*".

Wypadek nagłej śmierci. Skutkiem wybuchu krwi zmarła nagle onegdajszego wieczora na ul. Mickiewicza we Lwowie kobieta niewiadomego nazwiska i pochodzenia, licząca lat około 40, w małomiasteczkowym stroju. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego.

Oryginalna scena rozegrała się onegdaj we Lwowie w biurze inspekcyjnem dyrekcji policji. Sprowadzono tam dwóch młodych żydków, między którymi zginęła kapa, wartości 30 złr., zawieszona dla przewietrzenia na ganku pewnego domu. Obaj żydkowie wśród płaczu i wymyślań wzajemnie się oskarżali, opowiadając nawet szczegóły kradzieży, który ustawicznie jeden na drugiego składał — gdy jednak przyszło do wydobycia z nich wiadomości, co z kapą się stało, obaj milczeli jak zaklęci. Ostatecznie niczego się od nich nie dowiedziano i obaj zostali odesłani do aresztów policyjnych.

W Tarnopolu spadł wczoraj w poniedziałek o godz. 10 rano wielki grad, który wyrządził znaczne szkody w mieście i w okolicy.

Ledóchowski. Jak z Wiednia donoszą, aresztowane tam swego czasu, pod fałszywem nazwiskiem Ledóchowskiego, indywiduum nazywa się właściwie Gabrjel Jelski, jest Rosjaninem z pochodzenia i międzynarodowym oszustem pierwszej klasy.

Spuścizna po Moniuszce. Rodzina, pozostała po Stanisławie Moniuszce, posiada jeszcze liczny zbiór kompozycyj nieznanych i dotąd nieogłoszonych drukiem. Większa część spuścizny jeszcze pozostałej, jako w szczegółach niewykończona, wymaga uzupełnienia przez specjalistów. Spadkobiercy zamierzają obecnie utwory posiadane raz jeszcze poddać pod ocenę muzyków fachowych, celem wydania niektórych niekompletnych szkiców i kompozycyj zgasłego mistrza.

W warszawskiej szkole handlowej prywatnej było nowe zajście we środę dnia 24 b. m. Na kurs II przygotowawczy wszedł jeden z nauczycieli, Fuk, odczytał nazwiska uczniów, którzy nie popłacili wpisów i wezwał ich do opuszczenia szkoły. Wszystko to uczynił z polecenia dyrektora i w jego zastępstwie. Na wezwanie podnieśli się nie tylko sami wezwani, ale wszyscy ich koledzy, cała klasa, jak była i wszyscy wyszli ze szkoły. Boetticher zaraportował Apuchtinowi. Kiedy nazajutrz młodzież tym sposobem, nie zupełnie właściwym, stwierdzająca solidarność z kolegami, przybyła na lekcje, zastała klasę zamkniętą. Przetrzymano ją tak jeszcze przez dzień następny. W sobotę pozwolono już wejść do klasy i wykłady rozpoczęto. Sprawa skończyła się zagrożeniem, iż ktokolwiek na egzaminach otrzyma choćby jeden tylko zły stopień, ten od razu wydalonym będzie ze szkoły.

Hr. Szuwałow przybył do Petersburga.

Pociąg błyskawiczny. *Grażdanin* donosi, że w ciągu maja wprowadzony będzie pomiędzy Warszawą a Petersburgiem pociąg błyskawiczny, odbywający tę przestrzeń w ciągu 24 godzin.

Uroczystości w Pola. Wczoraj odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę nowego statku austrjackiego wojennego, nazwanego „Monarch". Ceremonja, w której wziął udział cesarz i przybyli z nim członkowie rodziny cesarskiej, trwała od świtu prawie do południa, wśród dźwięków muzyki wojskowej i huku salw armatnich, dawanych co chwilą ze wszystkich okrętów, zgromadzonych w zatoce. Nowy okręt wojenny zbudowany jest według najnowszych przepisów budownictwa morskiego i odznacza się lekkością, szybkością i łatwością w prowadzeniu. Wieczorem odbył się bal dworski, na który przybyło mnóstwo osób z najdalszych stron monarchji.

W odpowiedzi na przemowę bar. Sternecka, wyraził cesarz swą radość, iż może przebywać pomiędzy dzielnymi marynarzami i zadowolenie, że nowy okręt jest dziełem wyłącznie krajowem, oraz życzenie, żeby wszystkie nie wspomnienia o ojczyźnie i wszystkie żywe tradycje dzielnej marynarki wojennej zachowały się także u najmłodszych towarzyszy wypróbowanych okrętów wojennych. Arcyksiężna Marja Teresa wyraziła życzenie, aby nowy okręt pomnożył sławę marynarki austrjackiej i zakończyła słowami: Z najwyższego rozkazu daję ci imię „Monarch". — Wszyscy arcyksiążęta byli przy ceremonji obecni. Tłumnie zgromadzona publiczność wznosiła okrzyki na cześć cesarza. Uroczystość odbyła się wśród ślicznej pogody.

Jaskinia w Monte Carlo będzie przez lato zamkniętą.

Straszne cyfry. *Now. Wrem.* przytacza w obszernym fejletonie ciekawe cyfry, tyczące się wzrostu żydów w krajach zabranych.

W gubernji wileńskiej, w roku 1850, ludność żydowska stanowiła 7% ogółu, w 1890 zaś 15·62%. W porównaniu z ludnością chrześcijańską, żydzi rozmnożyli się czterokrotnie i jeżeliby tak dalej poszło, to w r. 1910 przypadałby na 4 chrześcijan 1 żyd. W gubernji kijowskiej było w 1791 r. 106.000 żydów, dzisiaj jest ich tam przeszło miljon. „Stolica" żydowska Berdyczów liczyła w r. 1789 wszystkiego 1950 żydów, dzisiaj jest ich tam 70.000. Jeżeli w przyszłem stuleciu z jednego żyda miałoby być 10, to w r. 1991 z obecnej liczby żydów ($7^1/_2$ miljona) zrobiłoby się 75 miljonów, czyli — innemi słowy — w Rosji utworzyłoby się ogromne państwo żydowskie, jakie nie istniało od czasu pojawienia się żydów w historji.

Olbrzymia petycja będzie niebawem przedstawiona ministerjum angielskiemu. Dokument podpisało $7^1/_2$ miljona osób, mówiących 50 różnemi językami. „Brytyjskie misjonarki białej przepaski" strawiły dwa lata czasu na przygotowanie tej pe-

tycji, której celem jest wezwanie rządu, aby zabronił sprzedaży napojów spirytusowych i opjum na całem terytorjum państwa brytyjskiego. Nie po raz to pierwszy i prawdopodobnie nie po raz ostatni rząd angielski dostaje w podarunku takie olbrzymie zwoje bezużytecznie zapisanego papieru.

Na ulicy. Ofiarą strasznego wypadku padła w piątek wieczorem na ul. Świętokrzyskiej w Warszawie, znana w szerszych kołach miasta p. Cecylja Wernerowa. W podwórzu domu nr. 32, przy ul. Świętokrzyskiej rozbiegła się klacz kolonisty wsi Ochota, zaprzężona do wozu. Brama była zamkniętą. lecz koń wybiegł przez furtkę bramy, łamiąc dyszel i rwąc uprząż, właśnie w chwili, kiedy około bramy przechodziła p. Wernerowa. Rozszalały koń przewrócił panią Wernerową i zaplątawszy się w lejce, padł na nią. Dwa razy podnosiło się zwierzę. lecz zaplątane w uprząż, dwa razy padało — zawsze na nieszczęśliwą panią W., która doznała tak ciężkich obrażeń, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarła w kilka godzin później we własnem mieszkaniu. Wypadek ten wywołał bardzo przykre wrażenie.

Okowita a nafta! Jeżeli wierzyć mamy wiadomości *Naturwissenschaftl. techn. soc. Corresp.*, powstanie przeciwko nafcie, której cena w ostatnim czasie podniosła się tak niesłychanie, poważny konkurent. Wynalazku dokonano w Berlinie. Etykieta wynalazku brzmi: „Gazowe światło żarowe bez doprowadzenia gazu;“ jakoż zużywa się istototnie gaz (para z okowity) zdenaturowanej okowity: koszta takiego oświetlenia wynoszą na godzinę 2 fen. — gdyby wynalazek ten znalazł szersze zastosowanie, podniosłaby się niepomiernie produkcja okowity i kultura kartofli, stąd spodziewać by się można dla naszego rolnictwa nieobliczonych korzyści.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek 10 maja „Łotrzyca“, komedja w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego (przedstawienie popularne). W sobotę 11 maja „Walka motyli“ (Schmeterlingsschlacht), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna (po raz trzeci). W niedzielę 12 maja „Hanusia“ (Hannelles Himmelsfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, Hauptmanna z niemieckiego w przekładzie Marji Konopnickiej i „Na klęczkach“, dramolet Józefa Kościelskiego. W poniedziałek 13 b. m. koncert Towarzystwa muzycznego, ze współudziałem Aleksandra Myszugi, artysty Opery lwowskiej.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Stanisława Olszewskiego, ausknltantem sądowym.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami: praktykanta konceptowego Namiestnictwa we Lwowie Zygmunta Rybickiego, tudzież praktykantów sądowych: Witolda Schnella, Augusta Duniewicza, Ludwika Szydłowskiego, Juljana Jankiewicza, Józefa Sterna, Teofila Mirona Jasienickiego, Ludwika Göttingera, Józefa Władysława Pragłowskiego, Mikołaja Jurystowskiego, Czesława Wojcickiego, Feliksa Łozińskiego, Tadeusza Malisza, Jana Smólskiego, Zenona Łukawieckiego i Antoniego Gawlika.

Konkurs. Rada szkolna lwowska okręgowa rozpisała konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Licytacja. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych na Skawie pod Jaroszowicami i Wadowicami w wadowickim okręgu budowniczym, odbędzie się dnia 27 maja 1895 w starostwie w Wadowicach licytacja ofertowa. Koszta fiskalne budowli powyższych wynoszą: 7703 złr. 86 ct.

Kolonja rymanowska. Komitet I. krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej, podaje do publicznej wiadomości, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonji nadsyłać należy pod adresem komitetu na ręce p. Władysława Zontaka (Lwów, Muzeum hr. Dieduszyckiego), najdalej do końca maja b. r. Do podania dałączyć należy: 1. Swiadectwo lekarskie, że uczeń lub uczennica jest skrofuliczną i potrzebuje kuracji zapomocą wód jodowych; że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku; nie jest kaleką, nie potrzebuje specjalnego dozoru; że nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały styczność z innemi dziećmi; wreszcie, że ma znaki szczepionej ospy. 2. Świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się. 3. Metrykę, lub urzędowy z tejże wyciąg. gdyż tylko dzieci w wieku od 8—12 lat mogą być przyjmowane do leczniczej kolonji. 4. Swiadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń lub uczenica stara się o pomieszczenie bezpłatne, lub za zniżoną opłatą. Kandydaci, którzy wnoszą całą opłatę (50 zł.) uwolnieni są od świadectw ubóstwa. Do podania załączyć należy znaczki pocztowe na zwrot dokumentów. Ponieważ lecznicza kolonja rymanowska jest krajową. mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju, bez względu na obrządek.

Komitet przez 5-tygodniowy pobyt w Rymanowie sam ponosi koszta kompieli, żywienia, lekarstw, podróży tam napowrót i t. p., jakoteż pokrywa wszelkie inne wydatki.

Opieką i dozorem zajmują się w oddziale żeńskim siostry Rodziny Marji (zgromadzenie założone przez ks. Arcybiskupa Felińskiego), oddziałem zaś męzkim zawiadują rutynowani nauczyciele lwowscy pod naczelnem kierowictwem dyrektora. prof. Żulińskiego.

Nekrologja. Antonina Neuhüttler, lat 52, zmarła w Krakowie 9 b. m.

Anna z Droszczów Machniewiczowa, żona artysty malarza, zmarła w Krakowie 7 b. m.

W Sokalu zmarł Alojzy Wiktor Grot, b. kupiec, obywatel miasta, w 66 roku życia.

HUMOR.

— A ty masz może kawalera?

— Owszem proszę pani. Czemu serce miałoby próżnować? Ja dziewczyna pracowita.

Nauczyciel:

— Dlaczego Germanowie zbuntowali się przeciwko Warusowi?

— Bo im kazał ucinać głowy siekierą, a oni nie mogli do tego się przyzwyczaić.

Raz czteroletniej Stelci podano kaszę, której nie lubi. Stelcia, odsuwa mówiąc:

— Kaszy jeść nie będę, nie można, Kneipp nie pozwala.

Nasi wojacy.

— Przysięgam pannie Jewie, że tak długo, jak panna będzie o mojej kolacji pamiętała, to ja jej nie opuszczę, aż do śmierci.

— Jakże więc wydawca zapatruje się na moje poezje?

— Znakomite! Śmiało można pana porównać do Mickiewicza, a gdybyś pan był przed nim żył, to śmiało bym twierdził, że on poezje pana prawie dosłownie przepisał.

— Pianino w saloniku stoi naturalnie do pańskiego rozporządzenia.

— W takim razie proszę o zamknięcie i wręczenie mi klucza.

— Wziąłeś sobie to przynajmniej do serca com ci wczoraj o twej porywczości mówił?

— A jakże, gdy mnie dziś na ulicy jakiś facet potrącił, miałem już na języku: Trzeba być ostatnim osłem!,—ale tyś mi przyszedł na myśl i umilkłem!

W szkółce.

— Znasz więc cztery żywioły: ogień, no dalej Wojtek! — milczenie. — No czemżeś się dziś rano mył?

— Dziś przecie nie niedziela.

Że zawarty będzie pokój,
Co położy tamę wojnie,
Chiny bardzo z tego rade,
Bo odetchną znów spokojnie.
Zaś Japonja, choć zmęczona,
Nie zamierza wcale chrapać,
Ale myśli o tem z cicha,
Kogo teraz za łeb złapać.

OSTATNIA POCZTA.

Mimo pozornego wyrównania nieporozumień między Kalnokym a Banffym, sfery decydujące nie muszą być dla premjera węgierskiego dobrze usposobione, skoro utrzymująca z rządem czucie stara *Presse* w ostatnim numerze występuje ostro przeciw Banffyemu, zwalając na niego odpowiedzialność za wszystko, co się stało. Rząd węgierski pragnie dla Banffyego uzyskać taki sam list od cesarza, jaki otrzymał Kalnoky, wątpić atoli można, czy ten zaszczyt go spotka. Dwory europejskie, zwłaszcza petersburgski i berliński popierają gorliwie Kalnokyego, poczytując go za najwybitniejszego orędownika pokoju. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Banffy wkrótce upadnie.

N. Freie Presse, omawiając interpelację Dipauli'ego i rezolucję Koła polskiego. sama wyznaje, że koalicja jest bliską rozbicia, bo wewnętrzne sprzeczności są zbyt wielkie. Lewica nie boi się upadku koalicji, bo ta nałożyła na nią obowiązki, nie przynosząc jej w zamian najmniejszych korzyści.

Wykaz węgierskich kas państwowych za pierwsze ćwierćrocze 1895 r. przedstawia wpływy w ogólnej sumie 104·3 miljon. złr., a wydatki w sumie 130·6 milj. złr. Bilans jest w stosunku do pierwszego ćwierćrocza 1894 r. mniej korzystny o 6 milj. złr.

Z Belgradu donoszą o przygotowującej się zmianie gabinetu. Dla odmiany mają znów do steru przyjść radykalni. Skupczyna została d. 7 b. m. zamknięta, a król Aleksander powrócił już do Belgradu. Na szczęście nasze, zmiany w serbskim gabinecie odbywają się tak często, że nas to już wcale nie dziwi, a tem mniej nie niepokoi, gdyż na bieg spraw europejskich bynajmniej to nie wpłynie.

Parlament niemiecki unieważnił po kilkogodzinnej dyskusji mandaty Dziembowskiego i prezesa komisji antyprzewrotowej Boettichera, rzekomo wskutek nieprawidłowości przy wyborach.

Grażdanin donosi, że cesarz Wilhelm powierzył komendantowi eskadry rosyjskiej, Tyrtonowi, komenderowanie eskadrą niemiecką podczas uroczystości otwarcia kanału w Kiel. (Skąd taki zaszczyt?).

Ajencja Stefaniego donosi z Rzymu, że król podpisał w środę dekret rozwiązujący Izbę deputowanych. Wybory są rozpisane na 26 maja, a uzupełniające na 2 czerwca. Nowa Izba zbierze się 10 czerwca. Dekret został już ogłoszony w dzienniku urzędowym.

Według doniesienia *Frankfurter Ztg*, w czasie podróży włoskiej pary królewskiej z Wenecji do Rzymu zaszedł wypadek na kolei. Jeden z dzienników klerykalnych utrzymuje, że wypadek z pociągiem nie był przypadkowy i skutkiem tego wdrożono ścisłe śledztwo. Król i królowa wyszli cało, a tylko kilku urzędników zostało lekko kontuzjonowanych.

W londyńskiej St. Jameshalli odbyło się we wtorek zgromadzenie ludowe, pod przewodnictwem księcia Argylle. Odczytano na niem pismo Gladstona, w którem sędziwy dyplomata zaznacza z naciskiem, że obowiązkiem całej Europy jest zająć się sprawą armeńską i zaprotestować przeciwko strasznym tamże wypadkom. Sądzi on, że Anglja powinna spełnić tę misję. zwłaszcza, że będzie w tem popieraną przez Rosję i Francję. Zebranie uchwaliło wyrazić współczucie ludowi armeńskiemu, a zarazem niezadowolenie, iż rząd angielski działa opieszale i wezwało go do przedsięwzięcia kroków energiczniejszych.

Times donosi z Petersburga, że rząd rosyjski jest zadowolony z odpowiedzi japońskiej na protest trzech mocarstw i uważa sprawę jako zakończoną. Wszystkie rozkazy, tyczące się mobilizacji i wzmocnienia wojsk we Wschodniej Syberji, zostały wstrzymane drogą telegraficzną.

Rząd pekiński wysłał 5000 ludzi z Kantonu na Formozę, celem stłumienia prawdopodobnego powstania czarnych flag, w razie objęcia tej wyspy przez Japonję. Wojsko to jest jednak niepewne i w razie rewolucji łatwo może stanąć po stronie rokoszan.

Francja rozpoczęła osobne rokowania z Japonją co do Formozy i wysp Rybackich. Żąda ona, aby w tych stronach morskie siły japońskie ograniczone były tylko do jednej dywizji okrętowej.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Rada państwa.

Wiedeń 10 maja (rano). Wobec przesilenia ministerjalnego, nikt nie zważał na tok rozpraw w Izbie poselskiej. Wobec niejakiego załatwienia sprawy Kalnoky-Banffy, wczoraj zajęto się już o wiele więcej pracami parlamentarnemi. Po wspomnieniu pośmiertnem prezesa Izby z powodu śmierci Fanderlika, minister Bacquehem odpowiedział na interpelację w sprawie reformy ubezpieczenia robotników od wypadków na wypadek choroby i starości. Minister oświadczył, że w tym celu wystarczają na razie kasy dla nieszczęśliwych wypadków, co zaś do ubezpieczeń na wypadek starości, rząd stara się zbadać tę sprawę dokładnie.

Z kolei Izba obradowała nad reformą podatkową. Dyskusję szczegółową rozpoczął Beer referatem o podatku osobisto-dochodowym, który nazwał podstawą całej reformy podatkowej. Przy paragrafie o obowiązku płacenia podatku, domagał się Formanek ustanowienia normowego wyższego minimum egzystencji. Swoboda protestuje przeciw wciągnięciu gospodarzy rolnych do obowiązku płacenia podatku osobisto dochodowego. Pfeiffer i Skalik ganią w ostrych przemówieniach połowiczność całego przedłożenia ustawy.

Schlesinger wnosi podatek osobisto-dochodowy od zysków z giełdy, w wysokości 20 od sta. Według Formanka, zwolnienia od podatku osobisto-dochodowego ograniczają się tylko do tych klas ludności, gdzie mężczyzna, jako głowa rodziny, nie zarabia 600 złr. Po dalszej dyskusji przyjęto cały paragraf bez zmiany. Przy następnych paragrafach wnioski Formanka wywołują dłuższą dyskusję. poczem rozprawę szczegółową nad reformą podatkową przerwano.

Następnie prezydent gabinetu, książę Windischgraetz. odpowiada na interpelację, wśród powszechnego naprężenia uwagi. Oto jego słowa:

„Odnośnie do wystosowanych pod moim adresem interpelacyj ks. Lichtensteina i towarzyszów, oraz Dipauljego, Belcrediego i towarzy-

szów, mam zaszczyt oświadczyć i wyjaśnić, co następuje:

Rząd podziela w zupełności zasadnicze zapatrywania wyrażone przez wspólnego ministra spraw zewnętrznych w nocie do węgierskiego ministra-prezydenta, na podstawie których ani najwyższa głowa Kościoła katolickiego nie może mieć najmniejszego prawa do przeszkadzania państwu w prowadzeniu spraw kościelno-politycznych, ani też państwo nie może doznawać żadnego ograniczenia w wykonywaniu swoich praw. Ze względu na to, że w pierwszej interpelacji postawiona kwestja należy wyłącznie do zakresu urzędowego ministra spraw zagranicznych, wobec czego nie mogę tej sfery naruszać — pozwalam sobie, korzystając z przysługujących mi praw, uchylić odpowiedź na te interpelacje".

Po odpowiedzi księcia Windischgraetza posypały się w Izbie gorące oklaski. Kramarz wniósł otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią. Wniosek jego odrzuciła Izba 123 głosami przeciw 41 głosom. Za odrzuceniem wniosku Kramarza głosowali także między innymi Dipauli i Morsey.

Wiedeń 10 maja (rano). Według doniesień z Rzymu, sekretarz stanu, Rampolla, żądał od posła Rewertery wyjaśnień co do wyrażeń, obrażających wiedeńskiego nuncjusza apostolskiego, a zawartych w urzędowo ogłoszonej nocie Kalnoky'ego do Banffy'ego, tem więcej, że są one w zupełności niezgodne z wyjaśnieniami, jakie dał Kalnoky Stolicy apostolskiej, składając swoje ubolewanie nad mową Banffy'ego w Izbie węgierskiej.

Budapeszt 10 maja (rano). Banffy uda się w sobotę znowu do Wiednia. Zdaniem tutejszych poważnych dyplomatów, wskutek wyrażenia zaufania cesarskiego dla Kalnoky'ego, stało się stanowisko Banffy'ego nadal niemożliwem.

Wiedeń 10 maja (rano). Późnym wieczorem rozeszła się pogłoska na tutejszej giełdzie, że umarł eks-król serbski Milan. Dalszego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Wiedeń 10 maja (rano). Policja przyaresztowała tu dwie osoby, wskazane jej przez pewną panią, a na których miał ciężyć zarzut, iż uplanowali zamach na cesarza austrjackiego. Prawdopodobnie denuncjacja owej pani była zgoła fałszywą.

Belgrad 10 maja (rano). Gabinet na razie pozostanie w urzędzie w charakterze prowizorycznym. Na życzenie króla, będzie Natalja przyjmowana z ostentacyjną okazałością.

Berlin 10 maja (rano). Rozprawa nad przedłożeniami rządowemi do ustawy antyprzewrotowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu. Przyjęcie przedłożeń przez Izbę jest zupełnie wykluczone.

Budapeszt 9 maja (w południe). Profesor Władysław Kulczyński w Krakowie, mianowany członkiem zamiejscowym wydziału przyrodniczego Akademji węgierskiej nauk za zasługi położone w dziedzinie zoologji.

Wiedeń 9 maja (w południe). Projekt podwyższenia taryf osobowych na kolejach państwowych natrafia na coraz większe trudności. U większości stronnictw parlamentarnych nie doznał prezydent dr Biliński dla swego projektu przychylnego przyjęcia. Zwłaszcza zamiar podwyższenia opłat jazdy na małe odległości spotyka się z opozycją stronnictw, tak, iż rząd prawdopodobnie będzie musiał zamiaru tego zaniechać. Wskutek tego także termin wprowadzenia w życie nowej taryfy, oznaczony pierwotnie na 1 lipca, ulegnie zwłoce. Państwowa Rada kolejowa ma być zwołaną w przyszłym tygodniu na wiosenną sesję.

Wiedeń 9 maja (w południe). Wydział rolniczy Izby poselskiej przyjął wniosek p. Milewskiego o kredycie meljoracyjnym i wybrał p. Milewskiego sprawozdawcą dla Izby.

Wiedeń 9 maja (w południe). W nuncjaturze wysoko położone osobistości wpisują swoje nazwiska na znak hołdu dla nuncjusza, który za gorliwą obronę Kościoła znosi teraz niezasłużone nieprzyjemności.

Londyn 9-go maja (w południe). Izba gmin przyjęła bil, znoszący w Irlandji ustawę przymusową.

Rzym 9 maja (w południe). Wiadomość o wypadku kolejowym, gdy królestwo jechali z Wenecji, jest zupełnie nieprawdziwą. Dwa wagony były wprawdzie źle sprzężone, ale wypadku żadnego nie było.

Bruksela 9 maja (w połud.) Uwięziono tu 11 anarchistów.

Rzym 9 maja (w południe). Z Egiptu, Arabji i Indyj nadchodzą niepokojące wiadomości o cholerze.

Santiago 9 maja (w południe). Powstańcy kubańscy pod dowództwem Macea zniszczyli cały jeden pociąg, wiozący żełnierzy hiszpańskich, poczem obsadzili Gristos.

Paryż 9 maja (w połud.) Chińska kontrybucja wojenna będzie wypłacona Japonji dochodem z ceł. Mocarstwa podjęły się wynagrodzić Japonję w sposób odpowiedni za jej zrzeczenie się półwyspu Liao-tang.

Wiedeń 9 maja (rano). Docent prywatny uniwersytetu lwowskiego, dr Skórski, został mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofji w tymże uniwersytecie.

Wiedeń 9 kwietnia (rano). Zjednoczona lewica niemiecka obradowała także wczoraj nad interpelacją Dipauljego w Izbie i powzięła rezolucję, którą zaprotestowała stanowczo przeciw wyłamywaniu się z pod solidarności klubowej, jako szkodliwemu.

Wiedeń 9 maja (rano). Dziennikom liberalnym donoszą z Budapesztu, że gabinet węgierski oczekuje od korony znaku zaufania, jaki otrzymał Kalnoky, inaczej bowiem ministerjum Banffy'ego byłoby zmuszone podać się do dymisji.

Wiedeń 9 maja (rano). *N. W. Tagblatt* otrzymał następującą depeszę z Rzymu: „Ambasador Rewertera konferował dziś długo z kardynałem Rampollą. Sfery watykańskie zapewniają, że Kurja bynajmniej nie jest skłonną do przyjęcia do wiadomości postanowień w sprawie podróży Agliardjego po Węgrzech, ale raczej ona sama jest zdecydowana ze swej strony wnieść reklamację co do nagany dla nuncjusza zawartej w nocie Kalnoky'ego, jak i w mowie Banffy'ego, tudzież zaprotestować przeciw zasadzie, wedle której nuncjusz nie może interwenjować w sprawach kościelno-politycznych".

Wiedeń 9 maja (rano). Wskutek klęski, jaką stronnictwo liberalne poniosło przy wyborach na Landstrasse, radykalna frakcja zjednoczonej lewicy podnosi myśl złożenia wszystkich mandatów i odwołania się do wyborców. (Niech to uczynią, a ich większość przepadnie. *Przyp. Red.)*

Wiedeń 9 maja (rano). Staroczeski poseł Fanderlik, umarł na Morawji.

Belgrad 9 maja (rano). Gabinet serbski do tej chwili nie podał się jeszcze do dymisji. Król Aleksander odbywa ciągle konferencje poufne z przewódcami stronnictw. Położenie jest bardzo poważne i bardzo zawikłane.

Berlin 9 maja (rano). W Reichstagu rozpoczęła się rozprawa nad przedłożeniami antyprzewrotowemi, których odrzucenie przez Izby tem pewniejsze, ile że imieniem centrum Reindl oświadczył się stanowczo przeciw tej ustawie.

Petersburg 9 maja. Przyjęcie przez Japonję uwag ze strony trzech mocarstw, większa część dzienników przyjęła z nieufnością. *Nowosti* utrzymują, że jest to wybieg ze strony Japończyków, *Grażdanin* kładzie nacisk na konieczność natychmiastowych uzbrojeń na Wschodzie, a *Now. Wrem.* nazywa odpowiedź Japonji dwuznaczną.

Londyn 9 maja. *Times*, w artykule o zrzeczeniu się przez Japonję zaboru półwyspu Liaotang, pisze, że ten krok Japonji jest zadowalającym, ponieważ usuwa zupełnie niebezpieczeństwo naruszenia pokoju w Azji wschodniej, co znów zgadza się zupełnie z radami, jakich Auglja Japonji udzieliła. Anglicy nie mieli żadnego zgoła powodu do mięszania się, ani też nie mieli nigdy zamiaru zachęcania Japonji do przedsięwzięć, posiadających charakter śmielszy, zaborczy. Rosji bezsprzecznie można powinszować powodzenia dyplomatycznego, lecz podstawa, jaką zajęły Francja i Niemcy, jest zgoła niezrozumiałą, ponieważ Niemcy poprostu pożyczyły swojej firmy na rzecz Rosji dla dopięcia celów, nie mających żadnego dla Niemiec znaczenia.

Wiedeń 10-go maja. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 398·50 Laenderbank 288·80, Staatsbahn 427·75, Lombardy 104·75.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan S. M. w Wieliczce. Pismo nasze od samego początku wychodzi w dwóch edycjach. Wieczorem, np. z poniedziałku na wtorek drukuje się dla prowincji z datą wtorkową i wysyła się nocnemi pociągami, a zaś we wtorek między godziną 5 a 8 rano, dodrukowuje się w edycji miejskiej wszystkie depesze, które w nocy przyszły, wraz z nocną kroniką krakowską i tę edycję rozdaje się abonentom miejscowym. Otóż tę edycję poranną, zawierającą najświeższe wiadomości, tj. takie, jakich jeszcze nie ma żaden dziennik ani krajowy, ani wiedeński, postanowiliśmy wysyłać do tych miejscowości w pobliżu Krakowa, które ją mogą mieć o godzinie 3-ciej najpóźniej. Do Wieliczki odchodzi pociąg przed 9 rano, *Głos Narodu* będzie tam zatem codzień o 10 rano. Otóż szanowni nasi abonenci w Bierzanowie, Bochni, Tarnowie, Ropczycach, Sędziszowie, Rzeszowie, Zabierzowie, Krzeszowicach, Chrzanowie, Trzebinji, Oświęcimiu, w Dziedzicach, Szczakowej i Wieliczce, zechcą dowiedzieć się na swoich pocztach, o której godzinie mogą teraz odbierać *Głos Narodu*, a jeżeli zaś zmiana, jaką zaprowadziliśmy dla ich dobra, a ku naszej niewygodzie, nie będzie im się podobała, natenczas bardzo chętnie wrócimy do dawniejszego systemu, bo ten nam żadnego kłopotu nie sprawiał.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr. J. Merunewicz ze Lwowa. R. Possel z Sangerhasen. Dr. St. Godlewski z Warszawy. F. Szczepańska z Warszawy. J. Türk z Wiednia. J. Popelka z Pesztu. L. Freundnel z Wiednia. Sz. Dawidoff z Ołomuńca. Grand Marson z Koszyc. Z. Lazzarus ze Lwowa. K. Hirschmann ze Lwowa. J. Wernicki ze Lwowa.

Hotel Saski. St. hr. Łączyński ze Lwowa. K. Cywińska z Podhajec. A. Rylman z gub. Radomskiej. K. Biedwe z Warszawy. M. hr. Potocka z Limanowy. S. Rosenthal z Bernack. K. Chłapowski z Poznańskiego. A. ks. Lubomirski z Wołynia. Cz. Lekczyński z Wilczkowic. Wł. kniaź Puzyna ze Stryja. J. kniaź Puzyna ze Lwowa. St. Zieliński z Dębówki. A. Głębocki z Król. Pols. W. Cywińska z Ossowia. St. Cieński z Wodnik. St. Jasiński z Przyrowa. Br. Horodyski z Galicji.

Hotel Drezdeński. L. Reich z Wiednia. J. Trabaner z Wiednia. W. Schnabel z Darmstadtu. B. Lissowski ze Smoszewa. P. Wielowiejski z Zawiercia. Gł. Zgleczewski z Zakopanego. K. Kutschera z Berna. K. Germann z Belgji. L. Oberländer z Wiednia. A. Fuchs z Tłumacza. Dr. Fr. Trybulec z Przemyśla. C. Romanowska ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 maja — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 50	Anglobank	171 30
" srebrna	101 45	Union	331 50
" 4% złota	123 45	Bankverein	165 --
" 4% koronowa	101 60	Akcje Länderbank	281 20
Akcje bank. aust.-w.	1084	" kol. Kar. Lud.	222 50
" kredytowe	393 10	" " lwowsko-czerniow.	331 75
Londyn	122 25	" " połudn.	104 —
Napoleony	9 69	Elbenthal	293 50
Dukaty	5 73	Nordbahn	3640
Marki	59 67½	Staatsbahn	428 25
4% Renta węg. kor.	99 10	Alpin	85 20
4% " " złota	123 —	Akcje tytoniowe	245 75
Losy prem. węg	112 —	Ruble	131 —
Losy tureckie	84 35		

Berlin 9 maja.

Banknoty austr.	167 45	4% Listy likw. pols.	69 20
Krótki Wiedeń	167 35	Renta włoska	88 40
Banknoty ros.	219 80	Akcj. austr. kred.	245 50
Listy zast. pols.	219 45	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

BRACIA BILEWSCY w Krakowie, obok kościoła NP. Marji, polecają w wielkim wyborze po niskich cenach na obecny sezon świeże fasony kapeluszy filcowych mezkich i dziecinnych.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA i główny skład materjałów aptecznych w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Wina lecznicze znakomite, własnego wyrobu na winach hiszpańskich. Flaszka 1 złr. 20 centów. **Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.**

Osoba

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem oraz krawieczyźnie, **poszukuje miejsca** na wsi lub w mieście, albo do kąpiel do wyjazdu. Adres **J. K.** ulica Niecała Nr. 8. 2089

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W Piątek dnia 10-go bm.

ŁOTRZYCA

komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Przedstawienie popularne.

Początek o godz. 7½, koniec o 10¼ wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9 – 1 i od 3—8 wieczorem.

DO SPRZEDANIA!

12 morgów ornego gruntu,

wraz z domem mieszkalnym o 4 ubikacjach, w bardzo pięknem położeniu w Tenczynku, w pobliżu stacji kolejowej Krzeszowice, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania.-- Informacji udzieli *p. G. Titz*, w drukarni W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, ulica Straszewskiego. 2069 2—3

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Wielka szląska

FABRYKA CHLEBA

zamierza urządzić **skład** swego słynnego żytniego chleba **w Krakowie** i **poszukuje** w tym celu zdolnego sprzedawcy z kaucją, ewentualnie uczciwego kupca dla odebrania tego. — Zgłoszenia pod **H. N. 3442 Haasenstein et Vogler (Otto Maass) Wien I.** 2087 1—2

Rowery

sprzedaje firma

FRANCISZEK ALBIN W PODGÓRZU

z pierwszych firm angielskich i zagranicznych najlepszej konkurencji pod korzystnemi warunkami **na spłaty.** 2090 1—2

Młody kupiec

niemiec, wdowiec bezdzietny, ewangelik, u pierwszej firmy zajęty, posiadający nieco majątku z dobrym dochodem, życzy sobie pojedynczą, ściśle skromną, gospodarną damę **do 28 lat z posagiem** poznać. 2089

Uczciwy, szlachetny charakter szukającego, ręczy za najściślejszą dyskrecję. — Oferty z fotografjami uprasza się nadsyłać pod adr. **„SOLID“** poste restante Kraków, za okazaniem kwitu ogłoszeń Nr. 2083.

WDOWA

w średnim wieku, z domu obywatelskiego, inteligentna, pilna, oszczędna i rzetelna w doglądaniu domowem i zarządzie, życzy sobie otrzymać odpowiednią posadę do pojedynczych starszych osób, lub też na plebanję. Adres: **A. Z.** Administr. „Głosu Narodu“. 2086

Ktoby miał do sprzedania

lekki wózek dla chorego

zechce się zgłosić do Księgarni katolickiej przy ulicy św. Anny w Krakowie. 2060

Krawieckich

CZELADZI

2075 **potrzebuje** 2—3

KALCZYŃSKI

Kraków, ul. Szewska 11.

Parcela do sprzedania

356 sążni ☐ po 4 złr. za sążeń, za rogatką mogilską, pół godziny od miasta oddalona, przy głównym gościńcu, może być podzielona — Wiadomość ulica Długa Nr. 16, I-sze piętro w oficynie. 2081 2 3

Dom I. piętrowy

21 ubikacji, z piwnicami, studnia murowana, z ogródkiem **do sprzedania.** Wiadomość: Dębniki za Wisłą Nr. 119. 2082 2—4

W ogrodzie strzeleckim W KRAKOWIE **jest do wynajęcia**

mieszkanie

składające się z 3 pokoi i kuchni 2077 na piętrze. 2—3

Z powodu wydzierżawienia majątku, odbędzie się dnia 21 Maja **w Brzączowicach** poczta Droginia

Licytacja

na cały inwentarz żywy i martwy. Bydło rasy Szwajcarskiej, pełnej i pół krwi Simmenthal. Maszyny i narzędzia rolnicze, jakoto: Lokomobila z młocarnią, cyrkularka, szotownik, siewniki, walce, waga, wozowa e. c. t., wszystko w najlepszym stanie. 2072 2—4

Bliższych informacji udzieli Zarząd dóbr tamże.

Wózek dla chorego, **jest do sprzedania w magazynie mebli, ul. Wiślna Nr. 3.** 2073 2—3

Największy i jedynie f chowy skład maszyn do szycia M. NIEMETZ, mechanik,

Kraków, Sukiennice L. 30,



Kraków, Sukiennice L. 30,

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873-cim roku

Kręgle i Kule do Kręgli

z drzewa **„Lignum sanctum“** polecają 1953 **po najtańszych cenach**

Reim i Friedrich

Linija A-B Kraków Rynek 37.

Poszukuję lekcyj

w Krakowie lub w Podgórzu, ewentualnie kontrakt na czas dłuższy, przyczem za egzamina ręczę mojem honorarjum. — **„An. 5“** poste restante **Podgórze.** 2064

UCZNIA

poszukuje 2068 **księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**

Koncesjonowana

Ajencja stręczeń służby wiejskiej i robotników W SUŁKOWICACH

poczta w miejscu

poszukuje wszelkiej służby wiejskiej i dworskiej, oraz robotników fachowych, czeladzi rzemieślniczej i chłopców do terminów **na korzystnych warunkach.** 2031 3—6

!PROSZĘ CZYTAĆ!

Rowery, Bicykle z pierwszych firm **angielskich** sprzedaje firma **FRANCISZEK ALBIN** w Podgórzu przy Krakowie pod korzystnemi warunkami spłaty, **ważne jest wczesne zamówienie.** Maszyny do szycia na spłatę, wszelkich systemów. Maszyny rolnicze i sztuczne nawozy z fabryki Pyrkosza w Raciborzu poleca również pod dobremi warunkami. **Franciszek Albin** 1858 w Podgórzu 159 ul. Rękaw

WOLANCI

do sprzedania przy ul. Szlak Nr. 33 Kraków

L. SZUFA

krawiec męski w Krakowie

poszukuje kilku zdolnych

PP. CZELADZI.

W pracowni zapewniam stałe zajęcie. 2084 2—3

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacji kolejowej, tejże nazwy, wśród pysznych gór położona.

Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane i według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowane.** — Sezon rozpoczyna się z dniem 1 go czerwca.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje

Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce

2000 ***Dr. Kazimierz Kaden.***

ROWERY

Steyer — Swift

z wszelką gwarancją **pierwszorzędnej państwowej fabryki broni w Steyr** POLECA

Bolesław Glíniecki

Magazyn broni, ul. Szewska 23



Również przyjmuje abonament na czasopismo sportowe **„KOŁO“.** 2089

ZARZĄD

cegielni parowej i kaflarni

Maurycego Barucha

W ŁAGIEWNIKACH PRZY PODGORZU

zawiadamia P. T. Architektów, Budowniczych i Szan. Publiczność,

że z dniem 1-go Marca b. r. **zniżył ceny pieców o 10%**, a po przeprowadzeniu odpowiednich ulepszeń we fabrykacji, jest w możności dostarczać **pieców wyborowych**, biało glazurowanych, farmowo kolorowych, **kominków i kuchni**, używając do ustawienia takowych jak najlepszej cegły, dodając dokładne i trwałe drzwiczki hermetyczne.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę ręczno-prasowaną, maszynową, podwójnie prasowaną i ogniotrwałą.

Zwraca szczególną uwagę na

dachówkę żłobkowaną falcowaną

odznaczającą się trwałością i praktycznością, którą także już z ułożeniem na dachu sprzedaje.

1943 4—6 ZARZĄD.

TAPETY

prawdziwe francuskie, po cenach od 15 ct do 18 złr. za rolkę, poleca **BIURO TECHNICZNE**

K. SCHAROCH i T. KOHLMANN

w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej l. 19. 2011

DOLOMIT

czyli Węglan wapniowo-magnowy.

Wobec rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie w sprawie przywozu lodu ze względów sanitarnych, w celu rozszerzenia bakterji z miejsc zanieczyszczonych, mając koncessję na sprzedaż DOLOMITU, przez wielu odbiorców mych Magnetyzmem zwanego, dostarczam takowy do fabrykacji wody sodowej specjalnie w workach plombowanych z etykietą firmy mej, aby tym sposobem usunąć niewłaściwości z szkodą zdrowia a firmę oddać pod nadzor większej odpowiedzialności. DOLOMIT do wody sodowej sprzedaję loco *Sillein (Zsolna)* z opakowaniem po 120 złr. a. za **zmielony;** do celów zaś technicznych po 80 złr. aw. za **przesiany.** DOLOMIT zawierający 55·76% węglanu wapniowego, — zaś 43·89% magnowego (bez śladów jednak żelaza i Silicatu) jest artykułem najodpowiedniejszym do fabrykacji wody sodowej.

2029 3—3 **Piotr Krokiewicz,** dypl. aptekarz

Laboratorjum chemiczne „Minerwa“ — Ljetava — Lucska u. p. Zsolna (Trencsén várm).

WIESZADŁA po 10 centów sztuka, sprzedaje Bazar krajowy i Reim i Friedrich Rynek główny.